Rok VIII. STYCZEŃ 1937 r. Nr. 1

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GKŻ ZHP

...Rok 1863 dał wielkość nieznaną, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość, zaprzeczającą wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej, siły zbiorowej wysiłków woli, siły moralnej,—nie treuga Dei szui zbiorowej, nie treuga Dei tchórzów, lecz treuga Dei ludzi, którzy w wielkiej godzinie, gdy palec Boży ziemi dotknął, rosną w olbrzymy olbrzymiej pracy moralnej.

Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę,
I widzę koście, co jako sztandary
Wojsk zatraconych pod górnymi grzbiety
Leżą — i świadczą o Bogu, szkielety
Widzę, że nie jest On tylko robaków
Bogiem i tego stworzenia co pełza.

I gdy raz jeszcze rzucam pytanie: wielkości, gdzie Twoje imię? — znajduję odpowiedź: wielkość naszego narodu w wielkiej epoce 1863 roku istniała, a polegała ona na jedynym może w dziejach naszych rządzie, który, nieznany z imienia, był tak szanowany i tak słuchany, że zazdrość wzbudzać może we wszystkich krajach i u wszystkich narodów.

— — — — — — — —

Polska ciężkie trudy przeżywa, nieraz Polak miota się w trwodze
I gdy na sennych was uderzą strachy,
I gdy zbudzicie się w łożu spotniali,
I usłyszycie, jak drżą wasze dachy
I tak trzaskają, jak kość, gdy się pali
Kiedy was weźmie zimna śmierć pod pachy,
Boga pokaże i przed Nim powali —

— wtedy wiedzcie: z mogił, z grobów 1863 roku żywy cień powstaje, cień wielkości epoki, cień Rządu Narodowego i wtedy mogiły zawołają głosem straszliwym: — „Idź i czyń!".

JÓZEF PIŁSUDSKI

„Rok 1863" Pisma—Mowy—Rozkazy, tom VI.

SKRZYDŁA

Dnia 26 listopada 1936 r. odeszła na wieczną wartę

Ś. P. ZOFIA TUCHOLSKA

działaczka harcerska, członek Komendy Chorągwi Wielkopolskiej.

W Zmarłej tracimy nieodżałowaną towarzyszkę pracy harcerskiej, której piękna dusza promieniowała pogodą na całe otoczenie

Życiorys Zmarłej umieścimy w następnym numerze.

PRACA INSTRUKTORSKA

Głos w sprawie wytycznych układania programów pracy dla drużyn starszych dziewcząt

Odrębny charakter psychiczny zespołów dziewcząt starszych, zmiana zainteresowań, wyrażająca się zwrotem ku zagadnieniom praktycznym, życiowym z jednej strony, z drugiej pewnym idealizmem etycznym, wymaga zmiany programów pracy drużyn tego typu. Nie wystarczy tu już zasób ćwiczeń stosowanych w drużynach młodszych. Forma ćwiczenia może niejednokrotnie pozostać ta sama, zmienić się musi jednak jego treść.

W związku z tym usiłowałam ująć pewne zasadnicze momenty układania programów i wskazać na niektóre materiały do realizacji. Nie chodzi mi tutaj o wyczerpanie tego zagadnienia, byłoby to niemożliwym, ale o wskazanie pewnych momentów i ich podkreślenie.

Pierwszą czynnością przed układaniem programu jest dokładne zorientowanie się w materiale dziewcząt skupionych w drużynie, uchwycenie pewnych cech charakterystycznych, wybranie odpowiedniej linii postępowania i środków pracy. Układając program, musimy kierować się dokonanym wyborem konsekwentnie, aby zachować czystą linię i nadać drużynie wyraźny charakter.

Musimy przede wszystkim pamiętać o rozróżnieniu zespołów, rekrutujących się z dziewcząt wychowanych lub przynajmniej obytych w szeregach Z. H. P. i takich, które wstąpiły późno, względnie z własnej, lub zespołu winy nie mają jeszcze harcerskich podstaw.

W pierwszym wypadku nie będziemy kładli nacisku na formalne zaznajamianie się i zżywanie z ideologią harcerską — (nauka i interpretacja prawa, organizacja i historia Z. H. P. i t. p.) natomiast można wymagać postawy harcerskiej w życiu i kłaść nacisk na kształcenie cech charakteru, jaki uważamy za idealny harcerski, oraz przeprowadzać gawędy, związane z tym tematem; w drugim wypadku musimy do programu wprowadzić poznanie programu prac, organizację związku i t. p., a sposób przeprowadzenia tego punktu dostosować do poziomu dziewcząt.

Przy układaniu dalszych punktów programu musimy ciągle pamiętać — zaznaczam to z naciskiem — o zmianie zainteresowań i wymaganiach domu, z którym zetkną się teraz nasze dziewczęta. Program musi być oparty na realnych, życiowych podstawach: ćwiczenia i gry „na niby" — o tematach fikcyjnych nie znajdą oddźwięku i nie będą miały wpływu wychowawczego na drużynę.[1])

To też w programie musi być uwzględniony moment przysposobienia rodzinnego i gospodarczego — konkretne umożliwienie nabycia dziewczętom umiejętności przydatnych w ich życiu domowym w domu rodzinnym i ewentualnie w przyszłości jako samodzielnych gospodyń.

Zaradność i samowystarczalność wyrobione na obozach trzeba przenieść na teren bliższy i dostarczyć odpowiednich środków do realizacji zamierzeń.

Konkretnie: dla dziewcząt 16 — 18-letnich trzeba prowadzić kursy kroju i szycia, gotowania i robót ręcznych, zdobnictwa i t. p. (W zakresie zdobnictwa zastosować umiejętności pionierskie, nabyte na obozach, do potrzeb domowych!).

Dla 18 — 20-letnich kursy pielęgnowania niemowląt i chorych, higiena i t. p. W realizacji tych kursów można się oprzeć na P. C. K. ewentualnie Poradniach i Stacjach Opieki nad Matką i dzieckiem.

---

[1]) Moment ten uchwycony jest b. wyraźnie w programach prób dziewcząt starszych, a w literaturze w książce dhny Grodeckiej „Tropem zastępu Żurawi".

Materiał do gawęd i dyskusji powinien być dostosowany do zamierzeń programowych drużyny i wiązać się z nim jaknajściślej.

Oto niektóre tematy:

a) *Gospodarstwo:* Układanie budżetu domowego i prowadzenie rachunków domowych, układanie jadłospisu, jak można się tanio i ładnie ubrać (zużytkować czasopisma kobiece), jakie czasopisma kobiece wychodzą i co możemy w nich znaleźć ciekawego, zagadnienie mody i t. p. Pamiętać trzeba, aby tematy były dostosowane do zainteresowania i opracowane tak, aby pozostawały w związku z możliwościami materialnymi dziewcząt i ich środowiskiem.

b) *Higiena:* Higiena domu, higiena kuchni, higiena osobista kobiety, apteczka domowa;

c) *Estetyka domu:* jak powinno wyglądać estetyczne wnętrze; co możemy zrobić we własnym zakresie dla ozdobienia domu; jak sporządzić tanie, ładne podarki dla najbliższych i t. p.

d) *Wychowanie obywatelskie:*[2]) Zagadnienie ustroju państwa polskiego; możliwości gospodarcze Polski; ustawodawstwo i opieka społeczna w Polsce; prawa i obowiązki obywatela i t. p. Organizacje społeczne.

W zależności od zespołu rozróżniamy sprawę wychowania fizycznego. W drużynach szkolnych kwestia ta jest rozwiązana przez szkołę; w pozaszkolnych trzeba koniecznie w kontakcie z władzami P. U. W. F. wprowadzać racjonalne wychowanie fizyczne, które zawsze stanowi oprócz walorów zdrowotnych, moment atrakcyjności i pociąga dziewczęta.

Sprawa rozrywek i zagadnień kulturalnych musi być również rozwiązana w postaci wspólnych wypadów do teatrów i na odczyty, do muzeów i bibliotek. Program musi być uzależniony od rodzaju zespołu: trzeba dobierać rodzaj rozrywek i gawęd do poziomu i pamiętać, że zbyt trudne zagadnienie zniechęca i wywołuje uczucie przytłoczenia!

Jeśli chodzi o formalną stronę ćwiczeń, to jak zaznaczyłam na wstępie, w wielu wypadkach może pozostać niezmieniona.

Punktowanie ćwiczeń indywidualnych i zbiorowych, wprowadzanie współzawodnictwa, pozostaje nadal dobrym systemem, z tym jednak, żeby ocena nie była autorytatywna, lecz oparta na wspólnym omówieniu, a ćwiczenie dokonywane ze świadomością celu.

Punkt ciężkości oceny musi spoczywać nie tylko na jakości wyniku, ale na wartości wysiłku i poczuciu odpowiedzialności zespołu i poszczególnych jego członków. Młodzież w tym wieku pragnie wypróbować swe siły, mieć realne wyniki pracy przed oczami, ale i jednocześnie pewną swobodę inicjatywy, którą trzeba im pozostawić, jeśli nie chcemy wypaczać linii rozwoju.

Wreszcie program musi być realny, t. j. możliwy do wykonania w warunkach pracy, w jakich znajduje się drużyna, i obliczony na okres czasu, wystarczający do jego realizacji. Lepsze są programy minimalne rzetelnie wykonywane, niż maksymalne, wykonywane w 50%!

H. Redlowa.

[2]) Termin może niezbyt szczęśliwy: w zasadzie wychowanie harcerskie jest w całości wychowaniem obywatelskim: jednak tutaj używam go w znaczeniu węższym. A może znajdzie ktoś lepsze określenie?

W drużynie „Dębów"

Ponieważ uważam, że wszelkie, choćby najskromniejsze doświadczenia w pracy dziewcząt starszych są dziś, w okresie eksperymentowania cenne, opiszę pokrótce zrealizowaną dotychczas pracę w starszoharcerskiej drużynie „Dębów" we Lwowie i zamierzenia tej drużyny na najbliższą przyszłość. Program pracy tej drużyny realizowany mniej więcej od stycznia 1936 r., obejmuje okres kilkuletni. Oparty o program wędrowniczki, a następnie przewodniczki ma dopomóc do urobienia naszego harcerskiego światopoglądu poprzez obserwacje zjawisk życiowych począwszy od najbliższych nam do coraz dalszych. Z ustalenia tego światopoglądu wysnuć miałyśmy wnioski, dotyczące naszego stosunku względem tych obserwowanych zjawisk i naszej, związanej z tym, pracy całej drużyny. Praktycznie miało się to przedstawiać w ten sposób, że w roku ubiegłym podstawą naszej pracy i związanego z tym tropienia życia był dom, zagadnienia gospodarczo domowe, kobiece, rodzinne i t. p. Zagadnienia te opracowałyśmy w szeregu gawęd, dyskusji oraz na podstawie związanej z tym lektury książek i pism kobiecych.

Drugim etapem pracy, właśnie tegorocznym, jest nasze miasto. W oparciu o nie rozpatrywać będziemy szereg zagadnień 1) społecznych, 2) gospodarczych, 3) kulturalno-oświatowych, 4) historycznych. Czułyśmy jednak, że ta dyskusyjna w dużej części praca nie wystarcza nam. Postanowiłyśmy znaleźć teren służby drużyny i w oparciu o ten teren realizować pracę samowychowawczą. Ten teren służby chciałyśmy znaleźć po zaznajomieniu się ze społecznymi zagadnieniami Lwowa. Przez pierwsze 2 miesiące przeprowadzałyśmy szereg wywiadów i ćwiczeń, mających na celu poznanie tropionych zagadnień najpierw w najbliższej okolicy zamieszkania każdej z nas; chciałyśmy się zorientować w warunkach życia bezrobotnych i dzieci, pozostających bez opieki. Następnie podzieliłyśmy pomiędzy siebie tematy, związane z opieką społeczną i zagadnieniem zdrowia. Zwiedziłyśmy szpital ubezpieczalni, przychodnię przeciwgruźliczą, stację opieki nad matką i dzieckiem, ochronki i dziecińce, porozumiałyśmy się z Komitetem opieki nad bezrobotnymi, z Towarzystwem opieki nad młodzieżą i przekonałyśmy się, że pracy jest bardzo, bardzo dużo, że napewno wszystkie istniejące drużyny i zrzeszenia starszoharcerskie znalazłyby właściwy teren. Wybrałyśmy teren pracy najbliższy. Komenda hufców lwowskich zaproponowała zorganizowanie dla dzieci bez opieki świetlicy, do której wszystkie drużyny Lwowa przyprowadziłyby dzieci i którą-by zaopiekowały się. Dęby zajęły się zorganizowaniem tej placówki i objęły nad nią stałą opiekę. Wykorzystałyśmy wiadomości naszych kilku druhen po kursie rocznym „opieki społecznej" i otworzyłyśmy świetlicę dn. 11.XI. Dzieci jest około 40. Każdej niedzieli popołudniu inna drużyna przygotowuje program świetlicy i podwieczorek dla dzieci. Całość koordynują dyżurne harcerki z drużyny Dębów. Opieka nad dziećmi nie ogranicza się tylko do niedzielnych dyżurów. Każda z drużyn jaknajdokładniej i jaknajwszechstronniej zajmie się dwojgiem przyprowadzonych przez siebie dzieci.

Prócz tej stałej naszej służby staramy się uczestniczyć w pracach, do których nie mogą stanąć har-

cerki drużyn szkolnych, a gdzie nasza pomoc jest potrzebna — a więc pomoc w tygodniu L. O. P. P., w akcji dla ociemniałych, w akcji opieki nad grobami poległych, no i oczywiście w akcji Komitetu dla bezrobotnych.

Poza tą pracą całej drużyny istnieje pewna praca grupowa. Drużyna chce zdobyć pewne umiejętności, które pozwoliłyby jej być gotowymi do służby w każdej potrzebie. Podzieliłyśmy się na 3 grupy — grupa samarytanek uczęszcza na kurs P. C. K., grupa łączności bierze udział w zorganizowanym przez L. O. P. P. kursie łączności, by móc następnie pełnić służbę obserwacyjno - meldunkową. Grupa strzelnicza trenuje i bierze udział w zawodach strzeleckich. Poza tym realizując wędrowniczkę, zdobywamy sprawności dziewcząt starszych. Pierwszą z nich jest już zdobyta czytelniczka gazet. Obecnie zdobywamy tropicielkę wielkich ludzi z terenu Lwowa.

St. Stipalówna.

Przykłady ćwiczeń dla zastępowych młodszych dziewcząt

DOM.

Po przeczytaniu życiorysu M. Kułagowskiej („Skrzydła Nr. 10/36) i jego omówieniu, zastęp pod kierunkiem zastępowej opracowuje dla siebie „prawa domowe", obowiązujące od tej chwili wszystkie druhny, wchodzące w skład tego zastępu. Praca ta prowadzona jest na zbiórkach stopniowo, w ciągu trzech — czterech tygodni. Ćwiczenia międzyzbiórkowe polegają na planowym wprowadzaniu w życie różnych „praw domowych" zastępu. Np.:

I Zbiórka. Prawa, tyczące domu, jako siedziby ludzkiej.

Tydzień po I zbiórce. Ćwiczenia międzyzbiórkowe.

1) Każda rzecz ma swoje miejsce.
2) Codzień jedno ulepszenie według rad mamusi.
3) Tydzień roślin doniczkowych.
4) Coraz ładniej w naszym domu — co przybyło w ciągu tygodnia.

II Zbiórka. Prawa tyczące współżycia rodziny.

II Tydzień.

1) Zdobywam punktualność.
2) Pomagam rodzicom (opiekunom).

III Zbiórka. Prawa, tyczące stosunku do rodzeństwa.

III Tydzień.

1) Pomagam rodzeństwu.
2) Zdobywam 5 nowych zabaw dla dzieci.
3) Bawię się z naszymi dziećmi.
4) Zdobywam 3 ciekawe opowiadania dla dzieci.
5) Zdobywam sprawności.
6) Uczę się nowych pożytecznych dla naszych dzieci umiejętności.

IV. Zbiórka. Prawa, tyczące dobrej gospodarki w domu.

IV Tydzień.

1) Zdobywam sztukę zapisywania wydatków i dochodów.
2) Wszystko można zużytkować — ratuję od zniszczenia „rzeczy niepotrzebne".

Wyprawa polarna

(zbiórka zastępu na poziomie pionierki, czas trwania 1½ godz.).

Prawie jednocześnie zgromadziły się „Jaskółki" na ostatnim przystanku tramwajowym.

Sprawdzenie „umundurowania", w którym tym razem najważniejsze okazują się wysokie buciki i grube, ciepłe rękawice.

A potem idą białym, śnieżnym polem.

Jedna za drugą, ślad w ślad, żeby wydeptać ścieżkę.

W szopie list „za 10 minut wyruszycie na wyprawę polarną; zdobądźcie potrzebny ekwipunek".

Krótka chwila zachwytu na dźwięk tych słów „wyprawa polarna"... Nobile, Amundsen, Malmgreen... Piękna, niedawno przez wszystkie czytana i jakże długo omawiana, jak głęboko, mocno zapamiętana książka „Na ratunek".

No, ale trzeba brać się do pracy. Są sanie, sznury, jakieś paczki, buteleczki. Najpierw skompletować apteczkę, te inne tymczasem przygotują jedzenie, potem przytroczyć ekwipunek sznurami do sań, stosując wszystkie znane sobie węzły i drugie tyle jeszcze nieznanych.

Sanki znaczą ślad na sypkim, świeżym śniegu.

Tak jest ślicznie i biało, że z trudem zachowuje się powagę, właściwą badaczom dalekich lodów.

Co pewien czas trzeba przystanąć, aby ukryć list, który, gdyby utknęły na jakiejś krze, przyprowadzi im pomoc.

Ostatnie zabudowania miasta zostają bardzo daleko za nami.

Śnieg, granatowe niebo i na lewo daleki sznur świateł.

Wisła — rzuca któraś.

Zastępowa uśmiecha się dziwnie. Trzeba zorientować mapę. Kompas? nie, lepiej gwiazda polarna.

Ach, to przecież szosa wilanowska.

*

A druga grupa „jaskółek" w tamtej, znanej nam szopie znajduje wiadomość: „idźcie od bramy śladami sań; bądźcie gotowe udzielić w razie potrzeby pomocy uczestnikom wyprawy polarnej".

Na ziemi pakuły i pusta apteczka.

Apteczkę napełniają posiadanymi lekami (aha, dlatego trzeba je było przynieść na zbiórkę!), z pakuł i smoły tam w kącie przygotują pochodnie.

A teraz, kiedy już wszystko gotowe, ślady sań prowadzą. Ślad jest wyraźny tam, gdzie śnieg jest czysty i gładki, w wydeptanym łatwiej odnaleźć ślady znanych sobie butów.

O... tu są podkute, to chyba Zosi.

Tamte z blaszką na łyżwy napewno Hanki.

Nagle ślady nikną.

Jest ciemno, tylko światła wilanowskiej szosy jarzą się w dali.

Trudno, od czego jest pochodnia?

Śnieg z niebieskawego robi się żółtawy i lekko różowy.

Nikły błysk latarki gdzieś daleko. Czemprędzej zgasić pochodnię, żeby można odczytać: Kropka, kreska, kreska, kropka...

POMOCY!

Teraz już prędko, jaknajprędzej, do latarki, do sygnalizujących.

Na śniegu, koło sań leżą dwie ciemne postacie.

Trzecia, ta, która wzywała pomocy, słania się na nogach.

Zmarznięcie? odmrożenie, głód?

Szybki, energiczny ratunek i oto za chwilę już wszystkie razem drapią się na szczyt pobliskiego pagórka, gdzie dumnie w wysoko usypanym kopcu tkwi chorągiewka „jaskółek".

N. Jabłońska.

W GROMADZIE ZUCHÓW

Rozwój myśli zuchowej w latach 1921—22.

Szybko posuwa się dziś naprzód zuchowa robota. Ciągle nowe doświadczenia, nowe myśli i projekty — jedne przyjmujemy, inne odrzucamy, lub zmieniamy w miarę potrzeby. Lecz mimo tego ruchu, dużo doświadczeń jest już utrwalonych. Gdy dziś harcerka chce zabrać się do pracy w gromadzie zuchów, pomogą jej w tym instruktorki zuchowe, książki i rozmaite artykuły, omawiające sprawy zuchowe. Dziś trzeba włożyć do pracy dużo wysiłku, ale już nie tyle, ile wkładały te instruktorki, które dopiero szukały dróg i musiały wszystko same odkrywać i tworzyć.

Początkowo dużą pomocą w pracy była książka B. Zienkowiczówny p. t. „Związek zuchów". Instruktorki prowadzą drużyny zuchów na podstawie tej książki, a często i coraz częściej według własnych pomysłów, bo książka już nie wystarcza.

W miarę rozwijania się pracy zuchowej i zdobywania coraz większego doświadczenia przez poszczególne drużynowe wysuwa się potrzeba wspólnego omówienia wysiłków. To też na kursie instruktorskim w Rydzynie w 1921 r. powstaje specjalna Komisja do spraw zuchowych. Zadanie tej Komisji było: „Opracować zasadnicze zagadnienia metodyki pracy w drużynie zuchów, ustalić tekst prawa, stopnie organizacyjne, sprawności. W celu ułatwienia pracy Komisja wyodrębniła kilka działów, z których kolejno każdy miał być przez nią opracowany.

Działy były następujące:

1. Etyka — ideowość (prawo, przyrzeczenie, patronka, godło, pozdrowienie).
2. Pomoc bliźnim (samarytanka, prace koleżeńskie),
3. Zaradność w domu (cerowanie, nakrywanie do stołu, sprzątanie).
4. Ćwiczenia polowe (sygnalizacja, tropienie).
5. Wychowanie fizyczne (gry, zabawy ruchowe, gimnastyka).

Z powodu braku czasu Komisja odbyła tylko cztery zebrania, na których opracowała zaledwie dział pierwszy i przedstawiła plenum kursowemu projekty w celu ostatecznego rozpatrzenia ich i ustalenia. Dotychczas część instruktorek opierała się na 10-punktowym prawie B. Zienkowiczówny. Rozumiały jednak, że było ono dla zuchów, dzieci od lat 8 — 11 stanowczo za długie, dlatego też skróciły je i ograniczyły do 6 następujących punktów:

1. Zuch mówi zawsze prawdę.
2. Zuch stara się uczyć jak najpilniej.
3. Zuch jest grzeczny dla wszystkich.
4. Zuch opiekuje się zwierzętami i roślinami.
5. Zuch jest posłuszny.
6. Zuch szanuje swoje i cudze rzeczy.

Zmieniono również i ustalono tekst przyrzeczenia (obietnica), które odtąd brzmi: „Obiecuję być posłuszną prawu zuchów".

Ustalono też programy prób w dwu stopniach. Lecz nie zatrzymano się na tym.

G. K. Ż. ogłasza w zimie z końcem 1921 r. ankietę do drużynowych i zastępowych drużyn zuchów. W ankiecie zwrócono uwagę na środowisko zuchów, ich wiek, zainteresowania, wpływ pracy zuchowej na dzieci, program pracy, sprawności (rodzaj i zakres), różnicę między pracą harcerską a zuchową, wiek drużynowej, jej przygotowanie i pomoce, którymi się w pracy posługuje. Przeglądnijmy ankietę — jest bardzo ciekawa.

Przede wszystkim orientujemy się, że drużyny i zastępy zuchowe są w miastach przy szkołach powszechnych lub gimnazjach. Rozpiętość wieku zuchów jest dosyć duża 8 — 13 lat. A jakie są ich zainteresowania? Bardzo rozmaite! Gry, zabawy, majsterkowanie, wycieczki — czasem gawędy i opowiadania. Zresztą — jak stwierdza jedna z drużynowych zainteresowania zuchów są w znacznej mierze zależne *od sposobu* przeprowadzenia pewnych działów pracy.

Cały szereg uwag nasuną podane w ankiecie ogólne programy pracy. Prawie wszystkie drużynowe uwzględniają podobne działy, jak i my dziś. Lecz dział ideowy wówczas ogranicza się do zaznajomienia zuchów z ideologią harcerską, potraktowaną bardzo podobnie jak w drużynach harcerskich, tylko w trochę zmniejszonym zakresie. Są jednak przebłyski innych dążeń. Mianowicie jedna z drużynowych pisze:

„Chcę z nich wyrobić prawdziwe „zuchy" — dziewczęta, które będą jasnymi promykami dla wszystkich". Czyż niejedna z nas nie ma dziś podobnego założenia w swej pracy?

Duży nacisk kładą drużynowe na majsterkowanie, choć nie znają tej nazwy. Ich zuchy szyją, robią guziki, wycinają witraże i uczą się w ten sposób zaradności w życiu codziennym. Podobnie i my staramy się wyrobić zaradną, samodzielną postawę zuchów.

W ówczesnych programach czytamy także o wycieczkach kilkugodzinnych i nawet całodziennych —a ileż to razy dzisiejsze drużynowe boją się wyruszyć w świat i najpiękniejsze dnie spędzają w ciasnej izbie?

Sprawności było wówczas bardzo niewiele, ale jednak uwzględniono je w pracy. Z ankiety wynika, że najczęściej przeprowadzane są sprawności praktyczne — kucharki, pokojówki, szwaczki. Wzięte są one przeważnie ze sprawności harcerskich tylko w zmniejszonym zakresie.

Bardzo są ciekawe określenia różnicy między pracą

zuchową a harcerską. Przytoczę kilka ciekawszych zdań:

„W drużynie zuchów dajemy dopiero podłoże do przyszłej pracy harcerskiej i rozdmuchujemy w duszy iskierki szlachetne, które drużyna harcerska hartuje. Nieco może jest różnicy w systemie pracy — przynajmniej w mojej drużynie".

„Zuchy tworzą koło, w którym mają urabiać swoje charaktery, rozwijając się duchowo i fizycznie głównie zapomocą gier i zabaw".

„Zdaje mi się, że zuchy bardzo poważnie pojmują swoje „zuchostwo", natomiast harcerki uważają to za zabawę, za rozrywkę, za zajęcie, przy którym przyjemnie można spędzić czas".

„W pracy zuchów potrzebna jest wytrawniejsza i doświadczeńsza kierowniczka, niż w pracy harcerskiej. Dzieci nie znoszą spokoju i jednostajności. Praca musi być wesoła, pełna życia i nowości. Muszą się dobrze bawić i dużo śmiać, mieć swobodę czynu i pole do pomysłowości, wtedy praca da dodatnie wyniki. Wielkie zainteresowanie wzbudza teatr amatorski. (Zwrócić tu trzeba uwagę na wrażliwość i nerwowość dzieci)".

Myśli dawno rzucone, a jednak tak bardzo aktualne!

Ankieta wskazuje również na ogromną potrzebę książek i pism zuchowych. Drużynowe opierają się na podręcznikach harcerskich i na bardzo skromnej beletrystyce dziecinnej. Potrzebna jest książka o zuchach, któraby ujmowała dotychczasowe doświadczenia i dawała dużo materiału do pracy. Myśl tę podejmuje Wydział Metodyczno-Programowy zorganizowany przy Chorągwi Wileńskiej, pracujący pod kierownictwem druhny Jadwigi Falkowskiej. Ułożono plan broszurki, zebrano nawet część artykułów, jednak projekt nie doszedł do skutku.

Na podstawie ankiety G. K. Ż. druhna Maria Skorupska Daszkiewiczowa opracowała artykuł p. t. „Praca wilcząt".

Autorka dzieli program tej pracy na pięć działów.

Dział I — Etyka i ideowość. Uważa, że praca w tym dziale polega na gawędach, pogadankach i czytankach. Gawędy powinny omawiać życie codzienne zucha — np. „zuch w szkole", „zuch w domu", „zuch w ogrodzie", „jak kochamy ptaszki i za co?" i t. p. W pogadankach trzeba się starać, by dzieci słuchały drużynowej naprawdę z zaciekawieniem i uwagą, trzeba je wprowadzać w tok jej myślenia i dać im możność samodzielnego wnioskowania. Możnaby także zadać dziecku ciekawsze opowiadanie do przemyślenia i ustnego opracowania. W ten sposób rozwija się myśl dziecka. Ważnym jest także związanie życia zuchów z przyrodą, zainteresowanie ich życiem ptaków, wzbudzenie chęci obserwacji różnych przejawów życia w przyrodzie.

Dział II — pomoc bliźnim łączy się z trzecim — zaradność w domu. Aby zuch mógł nieść drugiemu pomoc, musi umieć sam sobie poradzić w wielu wypadkach, a cały szereg praktycznych czynności — łatwe szycie, sprzątanie i t. p. nie powinny mu sprawiać trudności.

Ćwiczenia polowe mają wyrabiać w zuchach zręczność, szybką orientację i decyzję, spostrzegawczość, spryt, zaradność i zwinność. Należy je przeplatać, stopniować i grupować.

Obok ćwiczeń polowych zwinność i zręczność wyrabia gimnastyka. Dzieci z natury potrzebują dużo ruchu, dlatego też bardzo lubią gimnastykę, wszelkie gry i zabawy. „Gimnastyka (porządnie tylko prowadzona i umiejętnie) ćwiczenia fizyczne na powietrzu, w ogrodzie — wszystko to życie „zastępu wilcząt" urozmaica, ubarwia, rozjaśnia, daje rozpęd do pracy twórczej na każdym innym polu".

Kiedy czytałam ten artykuł, zdawało mi się, że niedawno pisany. Myśli w nim są nowe, dzisiaj stosowane w naszej pracy, a niektóre nawet jeszcze nie całkowicie wyzyskane.

Czy już wszystkie zrozumiałyśmy wartość związania życia naszej gromady z przyrodą? Czy rzeczywiście tak bardzo praktycznie rozwijamy zaradność w naszych zuchach, jak tego pragnie druhna Daszkiewiczowa? Niezawsze. Nieraz zuch na zbiórce z zapałem odszukuje ukryty „skarb", ale w domu nie potrafi odnaleźć zagubionej wstążki i czeka niezaradnie, aż mu ją odnajdą. Musimy zwrócić baczną uwagę na ten dział naszej pracy.

Wydział Metodyczno-Programowy opracowuje w kwietniu 1922 projekty prawa, przyrzeczenia (obietnicy) stopni organizacyjnych, sprawności i odznak.

Ustala się projekt prawa, omówiony przez „Komisję Zuchów" w Rydzynie.

Tekst obietnicy skrócono na „Obiecuję być zuchem".

Obowiązują cztery stopnie organizacyjne, które należy opracować w ciągu dwu lat — próby co 6 miesięcy.

Zuchy po przyrzeczeniu otrzymują odznaki. Każdy stopień ma odrębną odznakę. W czerwcu tegoż roku zachodzą znowu pewne zmiany. Rozszerza się prawo — siedem punktów — i jego treść bardziej przystosowuje się do psychiki dziecka.

Stopnie organizacyjne oznaczone mają być barwą — I stopień barwa zielona, II — szafirowa, III — czerwona, IV — amarantowo-biała. Wzbogacił się również dział sprawności.

Całoroczny dorobek w pracy zuchowej ma być szczegółowo omówiony i przedstawiony ogółowi harcerek na II Konferencji Żeńskiej w Spuszy. Jednak—jak to widać z listu druhny Babickiej - Grabowskiej do druhny Daszkiewiczowej — instruktorki z Wydziału Metodyczno-Programowego nie widzą w tej chwili potrzeby tworzenia na konferencji osobnej komisji, gdyż uważają, że niekażdy może decydować w sprawach zuchowych. Jeżeliby chodziło tylko o przedstawienie opracowanych już projektów, to twórczynie uważają to za przedwczesne, gdyż nie są z nich jeszcze całkowicie zadowolone. Dyskusję zaś zamierzają tak pokierować, ażeby dowiedzieć się o różnych doświadczeniach pracujących z zuchami instruktorek.

W sierpniu 1922 r. odbywa się II Konferencja Żeńska w Spuszy. Ważna jest ona w rozwoju pracy zuchowej.

Ustala się wtedy nazwa „zuch", „gromada" zamiast drużyna i przyjmuje się termin „obietnica" zamiast przyrzeczenie.

Po raz pierwszy wysuwa się też zagadnienie gromady koedukacyjnej. Druhny, wysuwające je, uważają, że współpraca chłopców i dziewcząt i ich wzajemny wpływ daje dobre wyniki. Jednak część instruktorek sprzeciwia się temu, twierdząc, że współpraca chłopców i dziewcząt powyżej 6 lat jest niemożliwa. Ostatecznie zdecydowano prowadzić pracę dowolnie, zależnie od okoliczności i środowiska.

Dotychczasowe próby i uchwały konferencji mają narazie służyć za materiał doświadczalny, skąd można będzie dopiero po wypróbowaniu czerpać potrzebne wskazówki.

Jakie są ślady prac zuchowych w latach 1921 — 1922?

Projektowana broszurka o zuchach, niestety, nie wychodzi. Nie ma więc utrwalonych drukiem żadnych dowodów ówczesnych wysiłków. Dlatego też długo jeszcze gromady zuchowe w terenie pracują bez wytkniętego kierunku, idąc własnymi, niezawsze właściwymi drogami. Jedynie zapiski i protokół świadczą o zdobyczach i na nich opieram swój artykuł.

Bardzo wiele o ówczesnym stosunku do pracy zuchowej powiedzą „Materiały do instrukcji w pracy zuchów". Jest to jeden z najcenniejszych dokumentów tych czasów. Wskazuje, jak chciano dostosować metody pracy do psychiki dziecka. Niemal wszystkie wyrażone tu myśli i dziś cenione są w pracy. Oto co mówi instrukcja w sprawie obietnicy:

„Przyrzeczenie ma być powtarzane po uzyskaniu każdej próby, zaraz po jej uroczystym przyznaniu. Powtarzanie to zgodne jest z psychologią dziecka, gdyż daje mu możność zaczęcia pracy na nowo z całym zapałem, a zamknięcia i wykreślenia z pamięci okresu różnych zawodów i prób nieudanych".

A co myślano wówczas o prawie:

„Przyjęłyśmy formę pozytywną. Prawo powinno być formułowane możliwie jasno i zwięźle, punktów jak najmniej!"

Doszłyśmy do tego w ostatnich pracach, zamykając bardzo obszerną w interpretacji treść w czerech, łatwych punktach.

Próby organizacyjne:

„Próba wypada co 6 miesięcy, tylko pierwsza po miesiącu próbnym.

Potrzeba częstych prób u zuchów wypływa z psychologii dziecka, które musi mieć jasne i namacalne dowody owocności swej pracy. Chcemy, aby dziecko dokładnie zdawało sobie sprawę z tego, co teraz opanowuje — więc zamiast rozdrabniać dany dział pracy na małe wymagania, przy każdej próbie podajemy wymagania już zsumowane, w formie próby sprawności. Wtedy zuch będzie uzmysławiał sobie doskonale, że uczy się być zaradną w domu i zdobędzie sprawność szafarki, czy też pokojówki".

„W próbach organizacyjnych dajemy warunki zdobywania kilku sprawności, które obejmują usprawnienie niezbędne dla każdej dziewczynki. W drugim roku pracy punkt ciężkości przeniesiony jest właśnie na zdobywanie sprawności. — Zdobycie danej sprawności powinno być wynikiem zwykłych ćwiczeń i prac w drużynie. Kursy specjalne, czy też „przygotowywanie się" do danej sprawności nie powinny mieć miejsca".

Każdorazowy okres próby kończy się obietnicą, po której zuch otrzymuje gwiazdkę.

Jeżeli chodzi o życie gromady, to „należy wypracować zupełnie inne formy życia dla zuchów niż w drużynach harcerskich".

Jaka duża styczność z dzisiejszymi poglądami i zdobyczami.

— — — — — — — — —

Niejedną z nas zadziwią przytoczone powyżej zdania, bo zdawało się nam może, że nasz dzisiejszy pogląd na pracę zuchową to nowa zupełnie zdobycz. Tymczasem okazuje sę, że już 15 lat przedtem myślano podobnie.

W takim razie czym jest nasz dorobek? Czyż traci na ważności i znaczeniu wobec ujawnienia dawniejszych dążeń? Nie! Bo my swą dzisiejszą pracą poszerzamy i budujemy dalej drogę odkrytą i wskazaną przez pierwsze instruktorki zuchowe. *M. Pryhoda.*

Rola opowiadania w pracy zuchowej

(Na podstawie rozdziału z książki „La cheftaine de Jeannettes").

Jednym z ważnych czynników w pracy zuchowej jest opowiadanie. Odgrywa ono dużą rolę w życiu gromady. Na tle opowiadań zuchy lepiej poznają cel swej pracy w gromadzie i drogi, do tego celu wiodące. Opowiadania wzbudzają w nich najrozmaitsze uczucia i myśli, ożywiają i rozwijają fantazję dzieci, nasuwają im moc tematów do urządzania przedstawień. Drużynowe w pracy swej z zuchami zaobserwowały napewno, jak bardzo opowiadanie działa na zuchy. Poprostu zmienia je nieraz nie do poznania. Historia wesoła — wszystkie śmieją się, śmieją żywiołowo, do łez i zaspakajają w ten sposób swą potrzebę wesołości. Innym znowu razem dziecko — mały egoista zapomina o sobie, wczuwa się w duszę innej istoty i wtedy zdolne jest do dużych nawet wysiłków. Opowiadanie budzi duszę i serce dziecka z uśpienia, przyzywa zucha do życia, wyrabia w nim współczucie i chęć pomocy innym, solidarność i patriotyzm. W ciągu opowiadania zuchy zapominają o swym właściwym otoczeniu, a przenoszą się w krainę pełną radości i szczęścia, gdzie same są ważne, gdzie tworzą wślad za różnymi bohaterami przedziwne historie cudownych przygód.

Opowiadanie — to ważny czynnik w pracy wychowawczej. Lecz nie każde opowiadanie przyniesie tyle korzyści. Ażeby naprawdę wypełniło swe zadanie, trzeba zwrócić uwagę na to — co opowiadać i jak opowiadać.

Nie zawsze opowiadanie musi być przepojone nadzwyczajnymi wydarzeniami. Nieraz właśnie zupełnie proste i naturalne przemówi do zuchów lepiej, odniesie większe korzyści. Ażeby opowiadanie odniosło pożądany skutek, trzeba zdać sobie sprawę — w jakim wieku są zuchy, jaki jest ich rozwój psychiczny i jakie mają upodobania.

Dla najmniejszych, dla wieku, w którym wszystko jest nadzwyczajne i zachwycające — najodpowiedniejsze są bajki i opowiadania czarodziejskie. Nie sprawia wtedy dziecku różnicy, czy będą to, malowniczo opowiadane historie biblijne, czy też baśnie o zaczarowanej księżniczce, lub złotym ptaku, byle tchnęły one cudownością.

Nie należy tylko opowiadać dzieciom bajek, gdzie świat starszych jest ośmieszony, wiecznie psujący zabawę dzieci i dokuczający im. Tego rodzaju opowiadania zostają w podatnej duszy dziecka złym wspomnieniem.

Dość dużo czasu trzeba poświęcić zabawnym historiom, gdyż bardzo odpowiadają one konieczności wyśmiania się, wyładowania tej wielkiej radości, która niejednokrotnie przepełnia duszę zucha. A gdy dziecko czasem czuje się „bardzo nieszczęśliwym", wtedy tym bardziej trzeba je rozweselić wesołym opowiadaniem.

W wieku, w którym dzieci dręczą wszystkich ciągłym pytaniem „czemu" i „dlaczego", trzeba już zaniechać czarodziejskich powiastek, a zastąpić je opowiadaniami z przyrody. Trzeba jednak tak dobierać opowiadania, aby dziecko nie było tylko biernym słuchaczem rozgrywających się wypadków, ale by mogło współdziałać wyobraźnią lub uczuciem.

W dalszym etapie pracy nad rozwijającym się dzieckiem należy karmić duszę i umysł jego historiami o ludziach, ich charakterze i czynach. Opowiadania te napewno spodobają się starszym zuchom, a równocześnie pomogą w wyrobieniu solidarności, patriotyzmu i wrażliwych serc. Szczególnie ważne jest to wyrobienie wrażliwego i czułego dla drugich serca. Jedna z instruktorek wspomina jako najmilszą chwilę ze swej pracy w gromadzie spotkanie zucha, płaczącego i rozczulającego się opowiadaniem o bohaterstwie.

A teraz zastanówmy się — jak należy opowiadać. Od tego bowiem niejeden raz zależy osiągnięcie celu opowiadania, zrozumienie go i przejęcie się nim przez zuchów.

Jednym z ważnych warunków dobrego opowiadania, to doskonała znajomość opowieści. Nie można w czasie opowiadania przerywać, zbyt długo namyślać się lub zacinać — to rozprasza uwagę zuchów i zniechęca je do słuchania. Doświadczona drużynowa również nigdy nie czyta zuchom opowiadania. Opowiadać trzeba prosto, bez frazesów, bez stylistycznych nadzwyczajności, które tylko wikłają opowiadanie i zatracają istotny jego sens. Nie należy jednak opuszczać takich szczegółów, które właśnie mogą dzieci bardzo interesować, np. ubiór bohaterów.

Błędnym jest wałkowanie opowieści i wyciąganie sensu moralnego. W dobrym opowiadaniu ten sens moralny wyniknie sam przez się i zuchy go napewno same znajdą i odczują; a wpajanie w zuchy dziś tej, a jutro innej sentencji moralnej nie przedstawia żadnej wartości.

Opowiadania nie można przerywać w najbardziej emocjonującym miejscu, gdy serca zuchów gwałtownie biją, a umysły ich wytężają się uwagą nad losem bohaterów.

Jeżeli zechcemy uczynić opowiadanie bardzo żywotnym, można — szczególnie przy końcu — zezwolić zuchom wziąć w nim udział. Niech się zastanawiają i na podstawie znanych faktów obmyślają dalszy ciąg. Rozwija się w ten sposób fantazję i myśl dziecka, a równocześnie umożliwia się konieczną dla niego aktywność.

Najważniejszym jednak warunkiem dobrego opowiadania — to żyć swoim opowiadaniem i wszystko, co przesuwa się przed oczyma naszej duszy umieć przedstawić zuchom, aby i one to zobaczyły. Jest to zadanie dosyć trudne, ale możliwe do wykonania. Ażeby nauczyć się dobrego opowiadania, trzeba naturalnie dużo opowiadać.

Trzeba się zdobyć na odwagę i często opowiadać, a równocześnie wynajdywać braki w swoim opowiadaniu. Dużą pomoc oddaje tu lektura dla dzieci. Przy intensywnej pracy prędko dochodzi się w opowiadaniu do wprawy i staje się ono miłym i ciekawym zajęciem.

M. Pryhoda.

SKĄD CZERPAĆ OPOWIADANIA DLA ZUCHÓW?

1. J. Pocker: Zdzich szuka ojca.
2. J. Pocker: Zdzich szuka mamusi.
3. L. Krzymiecka: Baśń o trzech siostrzyczkach.
4. B. Dyakowski: Przygody młodej kawki.
5. J. Porazińska: Wesoła gromada.
6. Z. Żurawska: Skarby.
7. Z. Żurawska: Pożegnanie domu.
8. Z. Kossak - Szczucka: Topsy i Lupus.
9. H. Zakrzewska: Pojednanie.
10. R. Leighton: Kiddi — dziecię obozu.

OKNO NA ŚWIAT

Sprawności przyjaciółki harcerstwa i Polonii zagranicznych.

Współpraca harcerstwa krajowego z zagranicznym — oparta na utrzymywaniu stałego kontaktu między Chorągwiami krajowymi a terenami zagranicznymi, między poszczególnymi drużynami tych Chorągwi i terenów, a także między pojedyńczymi harcerkami w kraju i zagranicą — ma, jak wiemy, bardzo duże znaczenie dla pracy zagranicznej.

Z myślą o współpracujących z zagranicą harcerkach, a także dla zainteresowania i wciągnięcia do tej współpracy innych, zaprojektowała Konferencja Programowa Instruktorek Harcerskich w Krzemieńcu (grudzień 1934 r.) sprawność Przyjaciółki Polonii Zagranicznej na stopień wędrowniczki. Projekt ten przepracowała w 1935 r. żeńska podkomisja programowa Wydziału Zagranicznego G. K. H., opracowując obok tego sprawność Przyjaciółki Harcerstwa Zagranicznego na stopień pionierki. Ta ostatnia przeznaczona jest dla młodszych dziewcząt, które pragnęłyby korespondować, albo już korespondują z drużynami zagranicznymi. Aby kontakt ten mógł być trwały i przynosić pracy zagranicznej prawdziwą pomoc, a obydwu stronom pożytek i zadowolenie, harcerki w kraju, biorące się do tej roboty, powinny, prócz dobrej woli, posiadać jeszcze pewien zapas wiadomości o tych, z którymi mają współpracować. Wiadomości te są im niezbędne, bo czyż można dopomóc komuś, kogo się nie zna, o czyich potrzebach nie ma się najmniejszego pojęcia.

Toteż przyjaciółka harcerstwa zagranicznego musi orientować się choć trochę w środowisku, w którym to harcerstwo istnieje, to jest w Polonii zagranicznej. Musi ona posiadać przynajmniej ogólne wiadomości o Polakach zagranicą, o ich rozsiedleniu, większych skupiskach, liczbie, warunkach życia, sposobach zarobkowania. Zgodnie z zasadą współpracy Chorągwi z poszczególnymi terenami, winna przyjaciółka harcerstwa zagranicznego zapoznać się przede wszystkim z życiem Polaków na tym terenie, z którym współpracuje jej

Chorągiew, a także z życiem i pracą miejscowego harcerstwa polskiego: z tym, jak jest zorganizowane, jaki jest jego stan liczbowy, przynależność organizacyjna, warunki i metody pracy, najważniejsze potrzeby. Pomocą w zrozumieniu tego wszystkiego może być dla przyjaciółki harcerstwa zagranicznego zapoznanie się z krajem zamieszkania harcerek, z którymi utrzymuje kontakt, zdobycie wiadomości o danym państwie i jego stosunku do ludności polskiej, o skautingu w tym kraju i jego stosunku do drużyn polskich. Znajomość tego wszystkiego ułatwi przyjaciółce harcerstwa zagranicznego nawiązanie i utrzymanie prawdziwej łączności z dziewczętami zagranicą.

Przede wszystkim jednak dziewczęta współpracujące z harcerstwem zagranicznym muszą rozumieć konieczność przeprowadzenia przez to harcerstwo wychowania narodowego.

Tyle wymaga od dziewczyny, interesującej się harcerstwem polskim zagranicą, sprawność Przyjaciółki Harcerstwa Zagranicznego. „Przyjaciółka Polonii Zagranicznej“ stawia starszym dziewczętom podobne wymagania, tylko znacznie rozszerzone i pogłębione.

W wyższym jeszcze stopniu niż przyjaciółka harcerstwa zagranicznego musi przyjaciółka Polonii zagranicznej zdawać sobie sprawę z tej „walki o duszę młodzieży polskiej“, jaką prowadzi harcerstwo polskie zagranicą — walki, której celem, poza wychowaniem jak najbardziej wartościowych ludzi, jest przede wszystkim ochrona tej młodzieży przed wynarodowieniem, wprowadzenie jej w kulturę polską, rozwinięcie w niej poczucia łączności z Polską, przygotowanie jej do godnego reprezentowania swego Narodu wobec innych.

Aby w tej walce z wynarodowieniem dopomóc, musi przyjaciółka Polonii zagranicznej współpracować z drużynami polskimi zagranicą i umieć udzielać terenowi, z którym pozostaje w kontakcie, informacji o Polsce. Oczywiście informacje te nie mogą być niedokładne, ani błędne, toteż przyjaciółka Polonii zagranicznej powinna posiadać podstawowe wiadomości o Polsce dawnej i współczesnej i orientować się w roli, jaką odgrywała i odgrywa Polska w cywilizacji świata (pomocą w tym może jej być broszura Rettingera: „Polacy w cywilizacjach świata“).

Jak przyjaciółka harcerstwa zagranicznego, tak i przyjaciółka Polonii zagranicznej winna poznawać życie naszych rodaków na obczyźnie, oczywiście w szerszym niż tamta zakresie; powinna poznawać pracę różnych organizacji polskich zagranicą, przede wszystkim zaś pracę harcerstwa polskiego, zarówno na terenie, z którym współpracuje, jak i na innych. Pomocą w poznawaniu tego życia i pracy będzie dla niej zaznajomienie się z działalnością Światowego Związku Polaków Zagranicą, czytywanie czasopism Polaków zagranicą, miesięcznika „Polacy Zagranicą“ wydawanego przez Światowy Związek.

Dla głębszego zrozumienia tych spraw i orientowania się w nich potrzebna jest przyjaciółce Polonii zagranicznej pewna suma wiadomości o „szerokim świecie“; zarówno z dziedziny geografii, jak i z dziedziny ustroju państw współczesnych, zagadnień narodowościowych, spraw emigracji, mniejszości i t. p. Przede wszystkim zaś powinna poznać kraj zamieszkania harcerek polskich, z którymi utrzymuje kontakt; z jego ustrojem politycznym, dorobkiem w dziedzinie nauki, sztuki i literatury, jego stosunkami politycznymi, kulturalnymi i gospodarczymi z Polską. Ułatwi jej to ogromnie zrozumienie warunków życia i potrzeb terenu, z którym współpracuje.

Poznając te wszystkie sprawy powinna przyjaciółka Polonii zagranicznej nauczyć się również wykorzystywać w swej pracy, zarówno harcerskiej, jak i innej, społecznej czy zawodowej, materiały nadsyłane jej przez harcerki z zagranicy, z którymi koresponduje (listy, wycinki z gazet, fotografie i t. p.), celem propagowania w społeczeństwie polskim spraw, związanych z życiem czwartej części narodu polskiego, jaką jest Polonia zagraniczna.

W takie ramy ujęta współpraca harcerek w kraju z drużynami zagranicą i przygotowanie do niej, winna przynieść dobre wyniki i pociągnąć wiele starszych i młodszych dziewcząt do tej ciekawej pracy, a zarazem do zdobywania obydwu sprawności ważnych z punktu widzenia sprawy narodowej, a równocześnie rozszerzających horyzonty „przyjaciółek Harcerstwa i Polonii“, otwierających szerzej ich „okna na świat“.

W SKAUTOWYM ŚWIECIE

Wrażeń z amerykańskiej wyprawy ciąg dalszy

Zastanawiając się nad formą, w jaką mam ująć wciąż świeże jeszcze i tak różnorodne wspomnienia z trzymiesięcznego pobytu w Stanach Zjednoczonych, przychodzę do wniosku, że wcale to nie jest takie proste i łatwe. Po pierwsze — wrażeń jest bardzo wiele — a „Skrzydła“, ukazujące się raz na miesiąc, nie mogą przecież drukować wielkiego tasiemca. Następnie — kwestia chronologii przeżyć staje się mniej ważna wobec powiązania się ich w szereg różnego rodzaju zagadnień i tematów. Jednakże to właśnie grupowanie łączy się z koniecznością pominięcia bezpośrednich odczuć, najmilszego sposobu „wypisania się“, a nasuwa potrzebę dokonania pewnej selekcji, wyboru i naświetlenia tych wrażeń. Dalej „Skrzydła“, jako organ instruktorek — zawierają materiał, powiedziałabym „specjalny“, mający na celu wyłącznie niemal kształcenie lub dzielenie się spostrzeżeniami z zakresu metodyki, programowości i t. p. spraw harcerskich. Jeżeli mowa w „Skrzydłach“ o życiu, to zawsze z nastawieniem na kwestie, blisko nas obchodzące, na przejawy społeczne, aktualne. Gdzież zmieścić tu uczucie wielkiej ciszy i spokoju — zagubionej samotności na gładkich falach oceanu? Jak wypowiedzieć radosny zachwyt oczu, zmrużonych od blasku kąpiącego się w wodzie słońca? Co począć z triumfalnym okrzykiem, wydanym na widok wieloryba, chlapiącego się w pobliżu okrętu? — Piękne, wesołe, poważne i skupione — różne się chwile przeżywało.

Dziś pozostały wspomnienia. Jednakże, gdybym musiała krótko i zwięźle wyrazić charakter całej tej naszej wyprawy, nie znalazłabym lepszego określenia ponad to, które mi się nasunęło, gdy na odprawie drużynowych Chorągwi Warszawskiej zdawałam relację z wyjazdu do Ameryki: to była służba.

Postaram się, aby obraz naszego życia w Ameryce uzasadnił to moje określenie.

---

18 czerwca zjechali się członkowie wycieczki do Warszawy. Wzięto nas w ostry rygor gromadnego wysiłku nad należytym przygotowaniem się do czekających nas „tam" obowiązków. Nieliczne chwile wolnego czasu, poświęcone kompletowaniu ekwipunku, odrywały nas od intensywnych zajęć: opracowywanie programów, metodyka pracy, sposoby podejścia, materiał, zawarty w podręcznikach, wiadomości o Polsce, pokazy, gry, forma zbiórek, śpiew i tańce narodowe, lekcje angielskiego, formalności paszportowe — godziny pędziły w szalonym tempie. A tu nie przysłali jeszcze tego, a tam źle załatwiono jakąś sprawę. — Boże drogi, jak zdążyć przed odpłynięciem okrętu? Na oceanie będziemy odcięci od wszystkich sklepów, urzędów, telefonów — musimy być gotowi.

Wyjechaliśmy w wesołym podnieceniu. Zrazu pochłonęło nas życie na okręcie. „Piłsudski" prezentował się wspaniale i wzbudzał w nas uczucie dumy. Nieustannie, bez wytchnienia pruł fale, masywny kadłub drżał od pracy motorów, za nami pozostawał szeroki, spieniony szlak wodny.

Zaczęliśmy znów nasze referaty, komisje, zbiórki. Były odprawy i raporty. I jednak — w rezultacie — nie wiedzieliśmy prawie nic — jaka ta Ameryka będzie i czego tam od nas zażądają i o ile nasze „przygotowawcze wysiłki" okażą się celowe.

5 lipca z rana zauważyliśmy na morzu ruch — raz po raz mijał nas jakiś statek — przestaliśmy być sami. Około południa zamajaczyła szara sylwetka strzelistych, wielopiętrowych gmachów. Padał drobny deszcz i wszystko to wyglądało z daleka, jak lekko rzucona na szary papier akwarelka. Zbliżaliśmy się do Nowego Yorku.

Okręt zatrzymał się w pewnym oddaleniu od portu, gdy nagle powiadomiono nas, że na pokładzie znajdują się przedstawiciele świata skautowego, którzy wypłynęli wcześniej, aby przed wszystkimi powitać wycieczkę. A potem — gdy już „Piłsudski" wsunął się na przeznaczone dla siebie miejsce (jakże przyjemnie było w przystani przeczytać wielki napis „Gdynia-America-Line", mówiący, że tu przybijają polskie okręty) — od razu wpadliśmy w gorącą atmosferę serdecznych powitań ze strony Polonii amerykańskiej. Były drużyny harcerskie i przedstawiciele starszego społeczeństwa. Drużyny biły w bębny, a ludzie poważni wygłaszali mowy. Te mowy były uroczyste, podniosłe, pełne miłości dla starego kraju i otwartego serca dla młodych jego przedstawicieli. W piosenkach, śpiewanych przez dziewczęta i chłopców, uchwyciliśmy zniekształcony od czasu do czasu dźwięk polskiego słowa. Ale bez żadnego błędu krzyknięto nam powitalne czuwaj — stare, harcerskie pozdrowienie.

Na dalekiej ziemi Waszyngtona, wśród zgiełku nowojorskiego życia, wśród egzotyki spiętrzonych ku chmurom kamienic — poczuliśmy się, jak u siebie w domu. Bowiem powitało nas wielkie wzruszenie polskiego serca.

Wiele rzeczy dziwiło nas ciągle. Nie tylko, że w ciągu 1½ minuty wjechało się na 102 piętro, nie tylko olbrzymie mosty, podziemny sub-way i biegnące pod morzem tunele. — Dziwili nas i ludzie. Obserwowaliśmy ich tryb życia, obyczaje, sposób myślenia. Oni nawzajem byli nas ciekawi. Wytworzyła się wreszcie między nami przyjazna szczerość i ta dopomogła do prawdziwego zbliżenia. Wiele dowiedzieliśmy się o naszych rodakach z za oceanu. Sięgająca dziś 4 milionów liczba Polaków, przebywających na terenie Ameryki, rekrutuje się przeważnie z emigrantów, przybyłych tam w ciągu ostatniego stulecia. Byli to przeważnie wieśniacy, którzy porzucili swój mały zagon w nadziei zdobycia lepszych warunków bytu. Zaborcy nie troszczyli się o to — a tyle im o tej cudownej Ameryce mówiono! Że złota tam wbród, a ziemię rozdają darmo — i tyle, ile jej kto zapragnie. I nie tyle nęciły kopalnie złota w Kalifornii, ile to, co największym w życiu było ukochaniem — ziemia. Więc jechali tam z myślą powrotu kiedyś. — Tymczasem to nie okazało się takie proste: zagubieni wśród obcych, bez znajomości języka, ciemni i biedni — mocne cięgi życiowe przejść musieli. „Traktowano nas gorzej, niż murzynów — opowiadano nam niejednokrotnie z goryczą. — Wy tego nie wiecie. Za nami nie ujął się nikt. Bo i czemże byliśmy. Przybłędami. Gdyśmy mówili, żeśmy Polacy, śmiano się: Polski przecież nie ma".

Wielu zaczęło wypierać się swego pochodzenia, zmieniać nazwiska, dziwacznie brzmiące w tym kraju. — Ale ci, którzy oparli się ciężkim warunkom, zaczęli łączyć się w gromady, a pierwszą ostoją, skupiającą ich były kościoły polskie. Z czasem zaczęły powstawać organizacje, oparte na zasadach wzajemnej pomocy w wypadkach chorób, kalectw lub śmierci. I tak — najstarszą dziś organizacją tego rodzaju, liczącą mniej więcej 200 tys. członków, jest Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie; dalej — najpotężniejszy obecnie materialnie i liczebnie — Związek Narodowy Polski (przeszło 300 tys. członków); organizacją, wyłącznie kobiecą, jest Związek Polek. Myśmy zetknęli się jeszcze bezpośrednio z organizacją Sokoła, Synów Polski, Związku Polaków i szeregiem pomniejszych stowarzyszeń. Kilkanaście dzienników i około 100 innych czasopism polskich odgrywają poważną rolę łącznika narodowego.

I tak zaczęły wzrastać siły wychodźtwa polskiego, Polacy przestali się czuć tak bardzo odosobnieni w swojej nowej ojczyźnie.

Ale wybuchła wojna światowa — zrodziła się nadzieja, że Polska przestanie być poniewieranym kopciuszkiem. I ten właśnie moment jest wzruszającym dowodem, jak silna może być miłość do rodzinnej ziemi, chociażby ta ziemia złe i bolesne wspomnienia pozostawiła po sobie. I może żadna z narodowości, zamieszkujących Amerykę, nie uczyniła tyle dla swego kraju ojczystego podczas ostatniej zawieruchy wojennej, ile uczynili Polacy. Wielu bez trudu mogło wysypać setki dolarów na armię polską i odbudowę kraju, ale iluż z nich ostatni grosz na to oddało, cały majątek poświęciło, aby móc kiedyś usłyszeć jako jedyną i najwyższą nagrodę życia, że — Polska jest. A przecież to byli często ludzie biedni, którzy mało nawet o swojej Polsce wiedzieli, którzy nie słyszeli, jaką miała przeszłość i za co ją kochać należy. Nie wolno nam też zapominać, że człowiekiem, który umiał te serca podnieść i rozpłomienić miłością, był Paderewski.

Dziś Polska jest i nie wymaga tak wielkich ofiar. Lecz żywe są wciąż niedawne wspomnienia, gdy z niedowierzaniem, ze łzami patrzano na pierwszy widomy znak oficjalnego powstania państwa polskiego: na tabliczkę z napisem „Konsulat polski".

Dziś już nie trzeba ukrywać swego pochodzenia, coraz silniej wzrasta przekonanie, że zaszczytem jest mówić o starej ojczyźnie, o Polsce. Tym bardziej, że wogóle w Ameryce skrystalizował się pogląd, iż „ten tylko może być dobrym Amerykaninem, kto czci swoich przodków i pamięta o kraju swego pochodzenia. Kto prędko o nich zapomina, ten z lekkim sercem zaprze się i Ameryki".

I tu właśnie wkraczam w dziedzinę, która stała się punktem wyjścia naszej pracy, a o której następnym razem opowiem. *Z. Florczakówna.*

Garść wrażeń życia społecznego Szwecji

Na wstępie zaznaczyć muszę, iż wszystkie dane zebrane w tak krótkim przeciągu czasu jak niespełna 3 tygodnie pobytu w Szwecji, stanowić raczej mogą garść subiektywnych wrażeń, niż pewnych i niebudzących zastrzeżeń wiadomości.

Wszystkie poruszone poniżej zagadnienia staną się bardziej zrozumiałe na tle charakterystyki stosunków socjalnych panujących w Szwecji i charakteru Jej mieszkańców.

Szwecja jest jednym z nielicznych krajów w Europie, w którym konflikty socjalne wynikłe z długotrwałego kryzysu załamują się szczęśliwie o stosunkowo wysoki standard życia zarówno jednostki jak i społeczeństwa. Słabo zamieszkała, bo na obszar większy od Polski przypada zaledwie 6 mil. ludzi, jest Szwecja krajem wysokiego uprzemysłowienia i rozwoju gospodarczego, oraz dobrej, spokojnej organizacji życia. To co rzuca się w oczy cudzoziemcowi przy zetknięciu się z życiem szwedzkim określić można jako wysokie poszanowanie swobody i praw człowieka, oraz ogromne poczucie odrębnego indywidualizmu narodowego przy jednoczesnym szeroko pojętym demokratyzmie.

„Szwecja jest krajem głęboko i szczerze demokratycznym, a jednocześnie krajem wysoko ceniącym i otaczającym szacunkiem każdą indywidualność ludzką", powiedział mi jeden ze Szwedów. W zakresie życia kulturalnego możnaby zaryzykować powiedzenie, że w przeciwieństwie do rycersko-obronnych tradycji Polski, szwedzka kultura nosi cechy kraju, ceniącego własną niezależność, ale w stosunku do innych ujawniającego tendencje pokojowe. Cecha ta uwidacznia się zwłaszcza w stosunku Szwedów do cudzoziemców — stosunku pełnego uprzejmości i gościnności, a jednak zachowującego rezerwę i godność gospodarza, umiejącego nakazać poszanowanie obyczajów i tradycji swego kraju. Kultura szwedzka ma dużo cech zbliżonych do kultury germańskiej, co zwłaszcza uderza w dziedzinie życia artystycznego i odczucia estetycznego.

Najlepszym tego przykładem jest Sztokholm, który przy całej swej tendencji do nadania miastu cech lekkość miast południowej i częściowo zachodniej Europy (wyzyskanie wody, wiadukty — mosty — barwne sztory w oknach i t. p.) zachowuje jednak charakter miasta o ciężkim i solidnym, aczkolwiek nowoczesnym budownictwie.

Naogół Szwedzi mają dużą potrzebę piękna, choć stosunkowo małe poczucie estetyczne, w życiu zawodowym i społecznym zaznaczają się raczej jako jego technicy i organizatorzy, niż artyści.

Kultura życia szwedzkiego jest pod przemożnym wpływem z jednej strony kultury mieszczańskiej, z drugiej ludowej. I być może iż dzięki temu wpływowi szerokich mas społecznych na bieź życia kulturalnego, politycznego i socjalnego, Szwecja nie ugrzęzła w marazmie dobrobytu, dosytu i zupełnego braku konfliktów społecznych, nie stanęła w rozwoju swego życia, a powoli i konsekwentnie realizuje zasadę twórczości i postępu. Tylko, że dynamika tej twórczości idzie po innej, niż u nas linii rozwojowej, bez poświęceń i rezygnacji z wymagań życia osobistego, bez pośpiechu naprawiającego błędy przeszłości, natomiast z planową i konsekwentną organizacją, zmierzającą do udoskonalenia życia jednostkowego i do podniesienia tą drogą poziomu życia państwowego.

To, że w Szwecji nie czuje się istnienia ideałów ogólno-narodowych, że życie jednostki jest zamknięte w granicach małomieszczańskich potrzeb, wypływa nietyle z braku podobnych cech w charakterze Szwedów, ile z innych niż u nas warunków, a tym samym i wymagań życia. Pokolenie młodych Szwedów w rozwoju życia światowego nie ma zaległości do odrobienia, tak, jak to czynić musi młode pokolenie Polski, ich zadaniem jest jedynie dotrzymywanie kroku bieżącemu postępowi.

Łatwość zarobków i wysoki standard życia mógłby nasuwać przypuszczenie, że pieniądz stanowi cel życia przeciętnego Szweda — tymczasem tak nie jest dzięki ambicji Szwedów, uczestniczenia w istniejących i tworzących się przeobrażeniach społecznych, co zwłaszcza uderza w zakresie działalności kulturalno-oświatowej.

Oświata pozaszkolna.

W Szwecji obejmuje swym zasięgiem przede wszystkim dorosłych. W roku bieżącym powstała Centrala wszystkich związków oświaty pozaszkolnej, głównie dla celów propagandowych. Należy do niej szereg instytucji oświaty pozaszkolnej: organizacji chłopskich (uniwersytety ludowe), religijnych, wstrzemięźliwości, robotniczych (z wyjątkiem organizacji o charakterze liberalnym) i t. p. Do najliczniejszej i najwpływowszej należy Arbetarnas Bildnin Gzförbunds w skrócie zwana A. B. F., organizacja robotnicza o tendencjach socjalistycznych, które znajdują swój wyraz jedynie w grupowaniu ludzi o podobnych tendencjach czy przekonaniach, natomiast praca właściwa, czyli naukowo-wychowawcza jest całkowicie neutralna politycznie i ma jedynie kierunek wychowania w duchu ogólnej kultury i obywatelstwa. Organizacja ta posiada około 800.000 członków, z czego według oryginalnych obliczeń, kierownictwa instytucji, około 700.000 należy zaliczyć do członków pasywnych, a 100.000 do aktywnych. Założył ją w. 1912 r. Saudler — obecnie instytucja ta utrzymuje się z subwencji państwowych, komunalnych, związków zawodowych, które kierują swych członków dla celów oświatowych do A. B. F., oraz partii politycznych o zbliżonych tendencjach wychowawczych. Zadaniem A. B. F. jest, jak już wspomniałam, prowadzenie oświaty neutralnej — *w myśl programów każdorazowo wysuwanych przez zespoły robotnicze.*

Organizacja ta nie posiada stałego programu, w miarę potrzeby terenu wysyła swych instruktorów - nauczycieli do Oddziałów, gdzie dopiero opracowuje się doraźnie programy w zależności od potrzeb zespołu. Dzięki uprzejmości jednego z kierowników tej instytucji miałam możność obejrzenia jednego z tych Oddziałów na miasto Sztokholm.

Oddział ten mieści się w dużym mieszkaniu z wewnętrznym połączeniem 2-ch pięter — urządzonym w charakterze domu prywatnego z dużą dbałością o estetykę. Przy wejściu uderza wielka ilość dzieł sztuki, obrazów i rzeźb o treści z życia robotników, oraz gablotki z porozkładanymi książkami, służącymi, jak mię objaśniono, jedynie do propagandy najnowszych wydawnictw (biblioteka ma osobny pokój poświęcony wyłącznie czytelnictwu). Parter ma szereg mniejszych pokojów do kompletów nauki — poza tym duży hall z szatnią, w którym urządzono kawiarnię ze specjalnymi stolikami do szachów, ze stoiskiem gazet, oraz tablicami na anonse i komunikaty. Na górze mieści się szereg indywidualnych pokojów sypialnych, dla przejeżdżających z prowincji wycieczek, dużą zbiorową salę wykładową z ekranem i sąsiednią z pianinem, służącą jako sala zabaw.

Lokal ten, utrzymywany ze składek członków, jest otwarty przez cały dzień aż do 12 w nocy i stale zapełniony różnego rodzaju interesantami. Mimo letniej i porannej pory — ruch był w lokalach stały — kawiarnia zapełniona robotnikami, których ani wygląd zewnętrzny, ani zachowanie nie świadczyło o tym, by byli pracownikami fizycznymi, mającymi za parę godzin znaleźć się w warsztacie, lub fabryce przy brudnej niejednokrotnie robocie.

W lokalu uderza brak jakichkolwiek urzędowych emblematów.

Organizacja pracy tej instytucji polega głównie na kompletach nauki — składających się z 20 - osobowych zespołów, najchętniej uczących się języków, celem, jak mię objaśniono, osiągnięcia światowego porozumienia robotniczego.

Poszczególne komplety, po paru latach systematycznej pracy tworzą wspólne kluby dla konwersacji. Właściwej pracy, to znaczy tych kompletów nauczania, niestety z racji letniej pory zobaczyć nie mogłam.

Poważna atmosfera instytucji, cel jej przyświecający, zbiorowy wysiłek dodający bodźca pracy, oraz pełen zaufania stosunek łączący robotników z kierownikami, daje pełną gwarancję rozwoju tej instytucji. W pracy samorządu robotniczego A. B. F. znalazłam potwierdzenie obserwacji jednej z uczestniczek konferencji światowej, iż zasadą wychowawczą Szwedów jest stosunek pełen wiery i zaufania do człowieka, jego dobrych i szlachetnych możliwości. Praca w zespołach opiera się na wzajemnym rachunku — nauczyciele, wśród których są i profesorowie uniwersytetu, są płatni i podlegają kuratorowi czyli swej bezpośredniej władzy, uczniowie zaś płacą, a zważywszy, że są to robotnicy, płacą nawet dużo, bo za 30 lekcji 60-godzinnych 35 koron. Poza kursami w stałych grupach, są też organizowane odczyty seryjne dla grup zorganizowanych pod kierunkiem leadera, którym jest zazwyczaj jeden z robotników. Naogół wszystkie kursy są koedukacyjne z wybitną przewagą kobiet — robotnic. Żadna nauka nie kończy się egzaminem, świadectw również się nie wydaje, jedynie stwierdzenie uczęszczania przez tyle, a tyle lat na kurs. Zasadą prac w zespołach jest dążenie do rozszerzenia horyzontów myślowych, przez danie wiedzy na poziomie inteligentnego robotnika i rozbudzenia w nim zdrowej ambicji pracy w swoim fachu. Instytucja A. B. F. walczy usilnie z tendencją, czynienia inteligentnego robotnika przedstawicielem t. zw. inteligencji, nie uważając tej warstwy za wyższą w biurokracji społecznej, a za równorzędną rozbudzonej i inteligentnej warstwie robotniczej.

System nauki w zespołach A. B. F. nie uwzględnia aparatów mechanicznych takich jak lampa projekcyjna(służąca jedynie dorywczym odczytom), lingwafon i t. p., licząc się z psychiką robotnika fabrycznego, pragnącego w przeciwieństwie do warunków pracy zawodowej, indywidualnego kontaktu z człowiekiem, nauczycielem, który jest jednym z nich — siedzi pośród nich, kieruje i ułatwia dyskusję, z którym najczęściej łączą robotnika stosunki towarzyskie i tak bliski kontakt, że niejednokrotnie mówią sobie przez ty.

Poza pracą w zespołach naukowych, literackich, dramatycznych i t. p., A. B. F. zajmuje się organizacją rozrywek, których część integralną stanowią wycieczki, zarówno podmiejskie, jak i ogólno-krajoznawcze, a wreszcie zagraniczne. Dla celu organizacji urlopów A. B. F. posiada własne biuro turystyczne.

Dla ułatwienia prac naukowych, centrala A. B. F. posiada własną ogromną bibliotekę, głównie do użytku prowincji, bo oddziały Sztokholmskie korzystają z biblioteki powszechnej, co podlega specjalnej organizacji ułatwiającej dostęp do książki — poza tym w zakres jej działania wchodzi również organizacja prywatnych domowych biblioteczek robotniczych.

Znając bogactwo form i treści pracy kulturalno-oświatowej w Polsce, w stosunkach szwedzkich nie znajdziemy takich wartości którymi nie moglibyśmy się poszczycić w naszej pracy. Przez niedługi okres intensywnej pracy kulturalno-oświatowej zdobyliśmy własne i niezależne jej oblicze, oraz olbrzymie bogactwo treści i szeroki zasięg oddziaływania. W stosunkach szwedzkich czuje się wyraźny wpływ form angielskich w charakterze prac klubowych, a form duńskich w zakresie i programie działalności uniwersytetów ludowych. Jedyną wartością u nas niespotykaną, jest solidarność działania w zakresie oświatowym wszystkich organizacji kulturalno-oświatowych i kompletny brak antagonizmów tak rasowych, jak religijnych, co oczywiście znajduje swe uzasadnienie w specjalnych warunkach życia szwedzkiego.

S. Zawodzka.

Opieka społeczna.

Podczas niespełna 3 tyg. pobytu w Szwecji zdołałam zauważyć, ze strony zarówno społeczeństwa, jak i Państwa, chęć otoczenia każdego współobywatela opieką i udostępnienia mu normalnych warunków życia. Od pierwszych dni, a nawet jeszcze przed urodzeniem, aż do sędziwej starości ma każdy obywatel szwedzki prawo do opieki społecznej i do korzystania z instytucji mających wygodę i dobro człowieka na celu. Oto poszczególne instytucje, któreśmy zwiedzały w Szwecji. 1) *Dom dla kobiet* wzorowo urządzony, fundacja, prowadzona obecnie z pomocą subsydiów parafialnych i samorządowych. Jest to jeden z domów, które się znajdują przy każdej parafji i mają na celu danie schroniska, opieki i dachu nad głową, kobiecie mają

cej dziecko. Dom kobiet, któryśmy zwiedzały jest wzorowo urządzony: kobiety mieszkają wraz z dziećmi w schludnych, w miarę elegancko i przytulnie urządzonych pokojach. Każdy pokój ma kuchenkę gazową w przedpokoju, gdzie mieszkanka może sobie gotować jedzenie. Oprócz tego w domu znajduje się wspólna kuchnia i pralnia. Opłata za pokój wynosi miesięcznie 24 — 45 kr. Kobieta pracująca zostawia swe dziecko na cały dzień w żłobku, (który znajduje się na najwyższym piętrze domu), wieczorem, gdy wraca z pracy, dziecko zabiera do swego pokoju. W żłobku dziecko znajduje się pod opieką wykwalifikowanych pielęgniarek, które je kąpią, przewijają i karmią. W ciepłe dnie dzieci przebywają na otwartym balkonie, gdzie mają prysznic i pozostają bez ubrania. Dzieci starsze mają zabawki, gry i obrazki, pokój ich jest urządzony raczej po domowemu, ma miękkie mebelki, kwiaty doniczkowe i wesołe obrazki na ścianach. Niemowlęta od wczesnej wiosny spędzają dnie na balkonie. Kobieta może przebywać w takim domu od urodzenia dziecka do czasu, gdy ukończy ono 7 lat. Kobieta niezamożna może się dostać do takiego zakładu bezpłatnie, gdyż odsetki od kapitału zakładowego idą na utrzymanie tej instytucji. Pomimo, że zakład jest prowadzony przez parafię, matka dziecka nieślubnego jest tak samo traktowana jak kobieta zamężna.

2) *Instytut dentystyczny* dla dzieci jest ufundowanym przez pewnego amerykanina i ma służyć do leczenia chorób jamy ustnej i robienia protez zębowych. Ponieważ ostatnio stwierdzono, iż choroby jamy ustnej, powodują choroby serca, anginę i reumatyzm, zwrócono specjalną uwagę na zęby dzieci od najwcześniejszego wieku życia. Instytut jest urządzony luksusowo z zastosowaniem najnowszych zdobyczy techniki i medycyny.

3) *Kolonie letnie dla dzieci* zagrożonych gruźlicą, lub pochodzących z domów gruźliczych. 2 razy do roku komisja lekarska przegląda wszystkie dzieci w Szwecji w celu jaknajwcześniejszego stwierdzenia gruźlicy i wzięcia pod opiekę takiego dziecka. Bierze się je z domu i umieszcza w prewentorium, gdzie przebywa w najbardziej hygienicznych warunkach, jest dobrze i odpowiednio odżywiane i często badane przez lekarza. Na lato prewentorium z całym personelem i dziećmi wyjeżdża na wieś do zdrowej okolicy w lesie sosnowym.

Kolonia letnia dla dzieci gruźliczych, którąśmy zwiedzały koło Orsy jest urządzona raczej skromnie: dom jest duży, lecz skromnie umeblowany. Panuje tam wzorowa czystość, jest spora ilość personelu, dzieci dużo, jedzą, śpią i przebywają na świeżym powietrzu. W Szwecji jest gęsta sieć prewentoriów i kolonii letnich dla dzieci z rodzin gruźliczych. Dzieci wyleczone, które nie mogą być oddane do domów rodzicielskich z powodu panującej tam choroby lub niedostatecznych warunków materialnych, czy też braku higieny, zostają przekazane szkołom pracy domowej. Troska o dziecko w Szwecji i opieka, którą sie je otacza jest b. wielka. W ubiegłym stuleciu śmiertelność dzieci była ogromnie wysoka: surowy klimat, brak uświadomienia szerokich mas ludności, oraz nieodpowiednie odżywianie na które składało się mięso i zanieczyszczone mleko, brak jarzyn i świeżych owoców, sprawiały, że dzieci zapadały na choroby wieku niemowlęcego: krzywicę, gruźlicę i choroby brzuszne i umierały bez pomocy i opieki lekarskiej. Obecnie z powodu regulacji urodzin, ilość dzieci również gwałtownie się zmniejsza, a tym samym zmniejsza się przyrost ludności. W trosce o przyszłość i potęgę narodu, państwo i społeczeństwo otacza specjalną opieką niemowlęta i dzieci. Dzieci ślubne i nieślubne mają te same prawa. Jako zarzut stawiają obecnie polityce rządowej, zbytnią troskę o dzieci nieślubne, gdyż dzieci niemające ojców znajdują lepszą opiekę w żłobkach i ochronkach, niż dzieci ojców pracujących, a nie mogących stworzyć dzieciom odpowiednich warunków bytu. Według statystyki około 80% dzieci w Szwecji stanowią dzieci nieślubne.

W. Malczewska.

Organizacje kobiece w Szwecji i ich działalność.

(materiał zdobyty w Łodzi z publikacji Zw. Pań Domu — Kamila Nitchowa i w Szwecji od p. Falennisa).

W r. 1898 powstała Skandynawska Liga Kobiet, jest to Federacja kobiecych organizacji gospodarstwa domowego. Należą do niej Norwegia, Szwecja, Finlandia i Dania. Początkowo nazywała się „Hjemmenes Vel“ co znaczy dobro domu, ogniska rodzinnego.

Jest to związek bezpartyjny demokratyczny; liczy 100 tys. członkiń. Liga uzyskała wpływ na szkolnictwo żeńskie, wprowadzając do jego programu gospodarstwo domowe. Dzięki potraktowaniu gospodarstwa domowego jako przedmiotu, organizacja gospodarstwa domowego stanęła b. wysoko. Liga sama również zakłada szkoły.

W Upsali z inicjatywy i przy współdziałaniu wybitnych działaczek zostało rozbudowane ze zwykłej szkoły — Studium Ekonomii domowej. Studium przewiduje 4 rodzaje przygotowania gospodarczego.

1) Specjalne dwuletnie kursy dla instruktorek i nauczycielek szkół zawodowych - gospodarczych.

2) Dwuletnie kursy, kształcące, chcących zdobyć odpowiednie wykształcenie gospodarcze.

3) Dwuletnie kursy, kształcące „siostry gospodarskie“ czyli instruktorki, pracujące prywatnie w domach, ucząc je i propagując wśród nich, nowe formy gospodarstwa domowego.

4) 6-miesięczne kursy dla wszystkich kobiet bez różnicy wieku.

„Siostry domowe“ są jakby pogotowiem ratunkowym w zakresie gospodarstwa domowego. Mają wielkie znaczenie w razie choroby, lub śmierci pani domu.

Gospodarstwa zamożniejsze dają utrzymanie, mieszkanie i pensję, mniej zamożne — dają utrzymanie i mieszkanie, pensję płaci Liga. Liga buduje również w różnych częściach kraju, domy użyteczności publicznej takie właśnie, jakie są potrzebne i konieczne.

Buduje je z własnych funduszy, składek, lub dając inicjatywę do tej pracy gminom, albo przedsiębiorstwom przemysłowym. Tak powstały łazienki dla dzieci Laponii, dom dla położnic w środkowej Norwegii, wybudowane z własnych funduszy. Liga dała inicjatywę stworzenia wspaniałej szkoły przemysłowej męskiej, oraz szkoły pomocnic domowych w Kirmnie (Szwecja). Szkoły te są zbudowane i utrzymywane przez kopalnie rudy żelaznej w Kirmnie.

Na południu Szwecji powstała również z jej inicjatywy wzorowa szkoła ogrodnicza.

Liga urządza kolonie letnie dla matek i dzieci, oraz półkolonie podmiejskie dla przyjeżdżających. lub przychodzących z miasta. Dużym ułatwieniem w pracy domowej są gospodarstwa zelektryfikowane. Liga liczy w Szwecji 305 kobiet. W r. 1930 przewodniczącą była dr. Lieby Laurent. Panie pracujące w Lidze obierają sobie dział pracy, w którym się specjalizują np. w projektowaniu nowych kuchni, a przedsiębiorstwa budowlane i architekci, licząc się z ich sądami, zwracają się do nich po plany i rady.

W r. 1917 powstało Towarzystwo właściwej Ekonomii domowej. Ma ono na celu zwrócenie uwagi szerokiego ogółu kobiet w kierunku oszczędności czasu, materału i sił. Subwencjonowane jest przez Sztokholm. Urządza: 1) kursy dietetyczne dla pracujących poza domem, 2) kursy pielęgniarstwa dla chorych i dzieci, 3) kursy robienia kapeluszy, sukien, wierzchów obuwia z materiału (drożyzna skóry) i tapicerstwa domowego. Posiada piekarnie, sklep, restauracje. Wydaje pismo Le Foyer et le ménage.

Do r. 1930 nie miało jeszcze Instytutu gospodarstwa domowego z doświadczalnią, która stanowi podstawę Instytutu. W Szwecji poza wyżej wymienionymi, jest wiele innych organizacji kobiecych. Każda partia polityczna ma swe kółko polityczno - kobiece. Do parlamentu weszło 5 kobiet. Pionierką ruchu kobiecego była Frederika Bremum, która walczyła o zniesienie prostytucji. Szwedki zawsze miały duże uprawnienia polityczne.

Kobieta szwedzka nie dorównuje polskiej inteligencją, nie ma polotu, ale odznacza się dobrą znajomością fachu i dokładnością w pracy.

Najważniejszym celem do osiągnięcia dla Szwedki, jest nauka gospodarstwa domowego, która dzięki temu w Szwecji stoi wysoko. *E. Goldenbergowa.*

Ciąg dalszy artykułu d-hny M. Kapiszewskiej DOBRA GOSPODARKA — w następnym numerze.

KSIĄŻKI

Dr. M. Grażyński: „Z moich wędrówek i przygód". Wyd. Na Tropie, 1936 r.

Że miłość przyrody nie ma nic wspólnego z mdłym sentymentalizmem, że jest natomiast dźwignią potężnych uczuć i twórczych myśli — dowodem tego jest zbiór gawęd dha Przewodniczącego, zatytułowany: „Z moich wędrówek i przygód".

W przedziwny sposób, prosto i szczerze mówiąc o swoich młodzieńczych przygodach i późniejszych wędrówkach, pokazuje dh. Przewodniczący ten moment wyłaniania się myśli z kontemplacji przyrody.

Myśli o Polsce przyszłości, o trudach jej budowania, o konieczności przemian społecznej struktury, myśli-drogowskazy, potężne, wielkie i rozpłomieniające rodzą się i snują właśnie w chwili beztroskiego odpoczynku na tle przyrody.

A dalej wysnuwa się wniosek realny: żeby to „tło przyrody" szanować, żeby i dziś i jutro i zawsze strudzony pracownik miał skąd czerpać nowe siły i pogodę ducha. A dalej — troska o to — żeby szerokie rzesze harcerskie tak właśnie: pięknie i twórczo rozumiały i wcielały w czyn 6-te prawo.

Druhny — czytajcie tę książeczkę!

KRONIKA

AKCJA LETNIA HARCEREK Z ZAGRANICY.

Akcja kształcenia starszyzny harcerskiej zagranicą wzmogła się znacznie w roku 1936. Zarówno na terenach zagranicznych, jak i w kraju odbyło się szereg obozów dla harcerek polskich z zagranicy:

I. W Danii odbył się 3-tygodniowy kurs informacyjny dla zastępowych, prowadzony przez członkinie Wydziału Zagranicznego G. K. Harcerek. W kursie wzięło udział 10 dziewcząt i 12 chłopców.

II. Do Francji wyjechały z kraju 4 instruktorki, aby dopomóc harcerstwu miejscowemu w prowadzeniu kursu drużynowych, zastępowych i wychowania fizycznego. Ponadto piąta instruktorka udała się do Francji, aby nawiązać bliższy kontakt między drużynami na tym terenie a Chorągwią Warszawską.

III. W ciągu ubiegłego lata harcerki polskie z zagranicy brały udział w całym szeregu kursów w kraju.

W organizowanych przez Wydział Zagraniczny G. K. Harcerek kursach w Lipowcu i Żarnowcu koło Brennej brało udział 101 harcerek, w tym: 1) w kursie drużynowych harcerek — 26, 2) w kursie drużynowych zuchów — 7, 3) w kursie zastępowych — 23, 4) w kursie informacyjnym dla starszyzny harcerskiej z Ameryki — 45.

W kursie drużynowych starszych dziewcząt i w kursie samarytańska, które odbyły się na Buczu, wzięło udział: w pierwszym — 4 harcerki, w drugim — 2. Również 2 harcerki brały udział przez 10 dni w kursie wodzów zuchowych G. K. Harcerzy w Brennej.

Ponadto harcerki z zagranicy brały udział w obozach i kursach Chorągwi krajowych.

W kursie drużynowych Chor. Krakowskiej — 3, w kursie drużynowych Chor. Lwówskiej — 5 i na obozach drużyn: 17 w Chor. Warszawskiej, 1 w Chor. Krakowskiej, 1 w Chor. Poznańskiej.

Ogółem na kursach i obozach w kraju, przeszkolonych zostało 127 harcerek z zagranicy. W tym na poszczególne kraje przypada: Austria — 6, Czechosłowacja — 2, Fran udział w dwóch kursach), Łotwa — 39 (jedna brała udział w 3 kursach), Niemcy — 19, Rumunia — 4, Stany Zjednoczone — Córy Zjednoczenia — 1, Stany Zjednoczone — Z. N. P. — 46 (jedna brała udział w 3 kursach), Węgry—1.

ODPRAWA DRUŻYNOWYCH WOŁYŃSKIEJ CHORĄGWI HARCEREK.

Odprawa drużynowych Wołyńskiej Chorągwi Harcerek w Sarnach, w dniach 1 i 2 listopada br. — miała jak wszystkie nasze odprawy charakter szkoleniowy.

Zgodnie z programem Chorągwi na b. r. mającym na celu dociągnięcie administracji i gospodarki jednostek organizacyjnych, oraz ich pracy programowej, ze specjalnym naciskiem w wędrówkach drużynowych na terenoznawstwo, — plan odprawy obejmował:

1. Ćwiczenie terenoznawcze połączone ze zwiedzeniem Stacji torfowej pod Sarnami: 5 godz. — omówienie: 2 godz.

2. Grę administracyjną — prowadzenie rachunkowości zastępów i drużyn 2 godz.; omówienie 1 godz.

Prócz tych dwóch zasadniczych punktów na całość odprawy złożyły się:

Odprawy drużynowych harcerek, starszych harcerek, zuchowy i refer. P. do O. K. omawiające sprawy programowe i organizacyjne.

Hołd żołnierzom poległym w czasie walk o niepodległość — na cmentarzu, — oraz wieczornica przygotowana przez Hufiec sarneński na temat historii walk o niepodległość.

Odprawa podzielona na 6 zastępów tworzyła drużynę, liczniejszą niż normalna, bo liczącą 70 uczestniczek. Ten moment uważany jest za poważny minus odprawy przez instruktorki kierujące nią.

Po raz pierwszy zastosowano w czasie odprawy na Wołyniu — samodzielne oceny przez zastępowe — swoich dziewcząt, wprowadzając równocześnie oceny zastępów jako całości przez instruktorki pełniące przy nich rolę sędziów - obserwatorów. W zasady oceniania wprowadziła zastępowe i instruktorki młodsze, Dhna hm. Samojcówna.

Metoda ta nie tylko okazała się słuszną, ze względu na niemożliwość oceniania przez jedną lub dwie osoby tak dużej ilości dziewcząt w ciągu dwu dni, — ale dała poza tym ciekawy materiał w stosunku do oceniających. Komendantką odprawy była Dhna hm. Turkówna Anna, komendantka hufca sarneńskiego.

Postaram się przedstawić, jako ciekawsze dwa zasadnicze punkty odprawy t. zn. Ćwiczenie terenoznawcze i bieg administracyjny.

Ćwiczenie terenoznawcze

prowadzone przez Dhnę hm. Turkównę, miało na celu związanie zagadnień terenoznawczych z ważnym czynnikiem gospodarczym, jakim jest Zakład doświadczalny uprawy torfowisk Wołyńskiej Izby Rolniczej pod Sarnami. Trzy grupy, po dwa zastępy, miały za zadanie zbadać: a) osiedle Luchcze — niepoddające się wpływom Stacji torfowej.

b) Kolonię Chwoszczowata, ulegającą wpływom Zakładu.

c) gospodarstwa doświadczalne prowadzone przez Zakład.

Organizacja ćwiczenia polegała na tym, że każde dwa zastępy, jakkolwiek miały zbadać ten sam obiekt, otrzymywały każdy nieco odmienne zadanie, — przy czym dodatkowo musiały się wzajemnie obserwować.

Oto ich zadania: (każde zadanie składało się z dwu części).

Grupa A. Zastęp Nr. 1. Część I.

1. Wykonać czynności wstępne, związane z wymarszem na ćwiczenie terenoznawcze (I etap marszu: stacja doświadczalna torfowa).
2. Po drodze: zbadać jakość gleby i związek lasu z glebą.
3. Zbadać, jaki typ terenu, przedstawia okolica (na podstawie mapy i obserwacji).
4. Zaobserwować poziom i organizację pracy w zastępie Nr. 2. Na podstawie obserwacji prac określić zadanie tego zastępu.
5. Wyniki spostrzeżeń i organizację pracy własnej krótko zapisać.
6. Po przyjściu na Stację uzupełnić swoje dane wykładem usłyszanym.

Część II.

W osadzie Luchcze tuż obok Stacji doświadczalnej przeprowadzić wywiad terenowy:

1. Zbadać obszar osady,
2. Jakość gleby, przejęcie się lub nie — wpływami Stacji doświadczalnej.
3. Stan kultury rolnej. Zależność zamożności od gleby,
4. Wydajność gleby,
5. Zrobić topograficzny lub perspektywiczny szkic osady,
6. Obserwować stale zastęp Nr. 2,
7. Uzyskane wiadomości zapisać i przygotować do oddania,
8. Wrócić na kwaterę na godz. 15.20.

Z zadań, które otrzymały następne zastępy podawać będę jedynie te które się nie powtarzają.

Zastęp Nr. 2. Część I.

1. j. w.
2. Zbadać na podstawie mapy odległość kwatery od Stacji doświadczalnej,
3. W czasie marszu: zbadać zmiany w terenie wywołane przez człowieka: zasięg lasu, drogi, wartość gleby.
4. j. w.
5. j. w.
6. j. w.

Część II.

1. W osadzie Luchcze przeprowadzić wywiad na temat wyników osiąganych na glebie torfowej (wydajność gleby, nawozy, odwadnianie, rośliny uprawne),
2. Zrobić szkic jednego obejścia (domostwa ludzkiego) z zaznaczeniem rozmieszczenia budynków mieszkalnych i gospodarczych.
3. j. zast. Nr. 1 pkt. 6.
4. j. „ „ „ 7.
5. j. „ „ „ 8.

Grupa B. Zastęp Nr. 3. Część I.

1. j. zastęp Nr. 1.
2. j. zast. Nr. 1.
3. Zbadać jakość gleby. W drodze na Stację doświadczalną zaobserwować wygląd łąki po obu stronach drogi i na czwartym km przed Stacją doświadczalną. 4, 5 i 6 jak zastęp Nr. 1.

Część II.

W osadzie Chwoszczowata przeprowadzić wywiad terenowy.

1, 2, 3, 4 jak zast. Nr. 1.

5. Zrobić z pod lasu na połd. wsch. szkic „na oko" z jednego punktu. W drodze powrotnej kontrolowanie zmian zaszłych w terenie (opisowe poprawienie mapy).

6, 7, 8 jak zast. 1.

Zastęp Nr. 4. Część I.

1, 4, 5, 6 j. zast. Nr. 1.

2, 3 j. zast. Nr. 2.

Część II.

1. w osadzie Chwoszczowata wywiad j. zast. Nr. 2.
2. Wyszukanie wg. mapy i obserwacji w terenie, najdogodniejszej drogi powrotnej. Przejście nią do Sarn. Opis tej drogi.

3, 4, 5 jak zast. Nr. 2.

Grupa C. Zastęp Nr. 5. Część I.

1. j. zast. Nr. 1.
2. szkic pobieżny w marszu 40 m w głąb, z uwzględnieniem zasięgu błot (na przestrzeni 1 km).

3, 4, 5, 6, jak zast. Nr. 1.

Część II.

1. Zrobić wywiad terenowy w gospodarstwach torfowych zakładanych przez Min. Rolnictwa. Cel gospodarstw, jakość pracy, wyniki osiągane na torfach.
2. Marsz według kompasu w kierunku do drogi Stacja doświadczalna — Sarny.

3, 4, 5 jak zast. Nr. 2.

Zastęp Nr. 6. Część I.

1. jak zast. Nr. 1.
2. Przed wyruszeniem w teren opisać drogę na podstawie mapy. W czasie marszu kontrolowanie drogi w terenie.
3. Uwzględniając teren bagnisty i torfiasty zbadać przejścia suche.

4, 5, 6 jak zastęp Nr. 1.

Część II.

1. jak zast. Nr. 5 i jaki obszar gospodarki torfowej może wyżywić rodzinę.
2. Zbadać typ gospodarki — futoru, częstego na Polesiu. — Szkic zagrody.
3. jak zast. Nr. 5 pkt. 2.

4, 5, 6 jak w zast. Nr. 2, pkt. 3, 4, 5.

Wyniki ćwiczeń były bardzo różnorodne stosownie do różnych poziomów uczestniczek odprawy. Przy omawianiu ćwiczenia ustalono następujące wnioski:

1. Drużynowe i przyboczne mają mało wprawy (czasem umiejętności) w wykonywaniu ćwiczeń.
2. W drużynach i zastępach przerabia się terenoznawstwo przede wszystkim teoretycznie.
3. Brak związania w drużynach prac terenoznawczych z odnośnym terenem.
4. Ustalono sposoby pracy nad terenoznawstwem i podano drużynowym cały szereg ćwiczeń, które można stosować w drużynach starszych i młodszych dziewcząt. Zaznajomiono drużynowe z naukową i praktyczną lekturą z tego zakresu. Przedstawiono sposób przygotowania ćwiczenia terenoznawczego dla drużyny.
5. Stwierdzono olbrzymią przewagę ćwiczeń na tropienie (w drużynach) nad ćwiczeniami w zakresie obserwacji i konieczność wyrównania tej luki.

BIEG ADMINISTRACYJNY

prowadzony przez Dhnę hm. Bonkowicz Sittauerową.

Bieg miał za zadanie w sposób łatwy i praktyczny zaznajomić drużynowe z rachunkowością zastępu i drużyny, ewentualnie w pewnych wypadkach sprawdzić posiadane już umiejętności.

Bieg prowadzony był równocześnie przez trzy grupy, mające identyczne zadania. W każdej grupie grały ze sobą dwa zastępy, to też zajmiemy się tylko jedną grupą.

Zastęp A prowadzi gospodarkę finansową zastępu.

Zastęp B prowadzi gospodarkę finansową drużyny.

Oba zastępy wyruszają na bieg równocześnie. Czas 2 godziny.

Bieg zastępu A.

I Placówka wręcza zastępowi:

Książkę zastępu — tam w książce kontowej uwidoczniono saldo z poprzedniego miesiąca.

Bloczek przychodowy. Teczka — skoroszyt na rachunki. Blok — z blankietami na rachunki. Żetony wyobrażające pieniądze. Zadanie na piśmie: **„Poprowadzić miesięczną gospodarkę finansową zastępu, który zarobkuje haftem serwet. — Wykonajcie to tak, jakby to działo się realnie w drużynie. Drużynowa i skarbniczka drużyny są w zastępie B.**

Placówka I, skierowuje następnie zastęp do sklepów i na targ.

II Placówka: Targ i sklepy: (wspólna dla obu zastępów).

1. Gospodyni sprzedająca płótno, niepiśmienna,
2. Sklepik z galanterią (nie ma pieczątki),
3. Sklep z przyborami piśmiennymi (ma pieczątkę firmową),
4. „Mama" kupująca serwetki.

III Placówka: Zastęp B.

Po miesięcznej gospodarce zastęp powinien zgłosić się do skarbniczki drużyny i prosić o:

1. Sprawdzenie książki i dowodów,
2. Odebranie pogłównego i zarobku,
3. Ew. pomoc przy zamknięciu miesięcznym.

Przy zastępie jest sędzia, który obserwuje czy:

1. Zastęp zorganizował się należycie?
2. Zebrał pogłówne?
3. Założył kontrolkę pracy zarobkowej (pomysły własne).
4. Czy książeczkę kasową w książce zastępu ponumerował i dał do podpisania drużynowej? (Powinien był ją szukać zaraz po opuszczeniu I Placówki).
5. Czy bloczek przychodowy ponumerował, opieczętował i dał do podpisu drużynowej?
6. Czy przeprowadził zamknięcie książki kasowej?
7. Czy zastępowa podpisywała wszystkie rachunki?
8. Czy starał się o rachunki formalne?
9. Czy posługiwał się artykułem w „Skrzydłach" (Nr. 8—9).

Sędzia miał oprócz roli sprawdzającej, również i zadanie naprowadzenia zastępu w wypadku, gdy ten nie orientował się. Powinien w razie potrzeby zwrócić uwagę na konieczność szukania zastępu B.

Bieg zastępu B.

I Placówka wręcza zastępowi: Książkę kontową drużyny z saldem z poprzedniego miesiąca. Bloczek przychodowy. Teczkę — skoroszyt na rachunki. Bloczek z blankietami na rachunki. Żetony imitujące pieniądze. Zadanie na piśmie: **„Poprowadzić gospodarkę finansową drużyny, której zastęp A prowadzi pracę zarobkową. Drużyna zorganizowała w danym miesiącu zabawę dochodową z bufetem. Poprowadźcie wszystko tak, jakby to było realnie w drużynie. Hufcową jest Dhna W.**

Placówka I skierowuje następnie zastęp B do sklepów i na targ.

II Placówka. Targ i sklepy:

1. Gospodyni niepiśmienna, sprzedająca jajka.
2. Sklepik kolonialny (nie ma pieczątki).
3. Sklep z przyborami piśmiennymi.
4. Urząd pocztowy.

III Placówka: Zastęp A.

Skarbniczka drużyny powinna się upominać o przedłożenie przez zastęp A:

1. Książki i dowodów do sprawdzenia,
2. Oddania pogłównego i zarobku oraz
3. Zastęp B powinien założyć kontrolkę opłat organizacyjnych i przeprowadzić zamknięcie miesięczne.

Przy zastępie jest sędzia, który obserwuje czy:

1. Zastęp zorganizował się należycie? (wybór drużynowej i skarbniczki, organizacja zakupów).
2. Założył kontrolkę opłat organizacyjnych?
3. Bloczek przychodowy opisał i opieczętował?
4. Książkę kasową przesznurował, ponumerował, opieczętował i dał do podpisania Hufcowej?
5. Czy odebrał pogłówne i wysłał je do Kom. Chor. pocztą?
6. Czy drużynowa podpisywała wszystkie rachunki?
7. Czy przeprowadził zamknięcie miesięczne?
8. Czy starał się o rachunki formalne?
9. Czy posługiwał się artykułem w „Skrzydłach"?

Sędzia miał identyczną rolę, jak przy zastępie A.

Bieg dla niektórych uczestniczek łatwy, dla innych trudny, naogół wywołał duże zainteresowanie. Był niespodzianką dla dziewcząt przygotowanych do siedzenia parę godzin przy stołach „nad rachunkami".

Wielkim urozmaiceniem biegu były placówki II. Targ, sklepy i poczta zaimprowizowane bardzo starannie i świetnie z przejęciem obsługiwane przez dziewczęta z Hufca sarneńskiego. Ciekawe i pełne humoru — choć bardzo poważne — odbywały się tam sceny, gdy np. kobiecina sprzedająca jajka, ładnie w sarneńskie hafty przystrojona, „niepiśmienna" ociągała się z podaniem adresu; lub w sklepiku kupcowa tłumaczyła, że wystarczy rachunek na podartym świstku i mocno się dziwiła poco „panienki" na jakichś blankietach rachunek wypisują i dają się jej podpisywać. Imponująco również wyglądał „urząd pocztowy" z zapałem wypełniający recepisy i przyjmujący czeki.

Żetony imitujące pieniądze przygotowały Zuchy sarneńskie.

Obie wyżej opisane gry, jak i cała odprawa dały naszym drużynowym i przybocznym materiał, z którego powinny korzystać w pracach swoich drużyn.

Troską natomiast instruktorek jest w wielkim % nowy na każdej odprawie, na każdym obozie, materiał starszyzny. Nie możemy się dochować, a raczej w bardzo nikłym stopniu dochowujemy się drużynowych „zasiedziałych", prowadzących dłużej niż jeden rok swoją drużynę. Idą już te „podhodowane" bliskie towarzyszki pracy w świat, niejednokrotnie na „samotne harcerstwo" i tylko wiara, że gdziekolwiek się znajdą — wszędzie zapewne idą swoją raz wytkniętą drogą — osładza żal za nimi i troskę o pozostałe drużyny. Troskę — czy te „nowe", te tak nieraz bardzo młode drużynowe godnie je zastąpią?...

Jest w tym też radość ciągle od nowa rodzącego się naszego ruchu.

Maria Bonkowicz Sittauerowa.

Treść numeru

KOMITET REDAKCYJNY: Zofia de Callier, Marta Dobrzyńska, Natalia Eychhorn-Hiszpańska, Janina Godlewska, Maria Kannówna, Izabela Kaniowska, Karolina Lublinerówna, Władysława Martynowiczówna, Zofia Namitkiewiczówna, Janina Saska, Maria Skokowska-Rudolfowa, Helena Śliwowska, Jadwiga Wierzbiańska, Zofia Zakrzewska.

Redaktor odpowiedzialny: **Marta Dobrzyńska.**
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. **Jadwiga Lindnerówna.**

Druk. B-ci Drapczyńskich, Warszawa, ul. Piusa Nr. 15.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.